

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Transhumanistyczna

**SHOUD 5 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe.**

7 stycznia 2017 r.

www.crimsoncircle.com

(nieco braw po wysłuchaniu piosenki otwierającej spotkanie*)

**piosenka „Astral Plane” (Plan astralny) w wykonaniu Valerie June:*
<https://www.youtube.com/watch?v=rN35g4eLQgg>

Jestem Tym Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Dziękuję za brawa. (więcej oklasków i wesołych okrzyków) Przypuszczam, że były dla mnie i dziękuję ci za kawę, droga Sandro. Och, ona osiągnęła już dużą wprawę w przewidywaniu potrzeb i życzeń drogiego Adamusa. Nie ma nic lepszego, jak smaczna kawa człowieka. Dziękuję ci.

Nie mamy jej w innych wymiarach. Nie. Nie mamy Starbucksa.* My... (ktoś mówi: „Och”) Nie, nie. Wierzcie albo nie. Tak więc wciąż wracam raz w miesiącu tylko dla mojej kawy. (śmiech)

** międzynarodowa sieć kawiarni – przyp. tłum.*

Droga Lindo, tak ładnie dzisiaj wyglądasz, jak zawsze. Linda z Eesa. Tak. (brawa publiczności)

LINDA: Dziękuję ci. Czy masz do mnie jakąś sprawę?

ADAMUS: Weźmy głęboki oddech, gdyż... słucham?

LINDA: O co ci chodzi? (śmiech)

ADAMUS: Mam dziś w rękawie kilka trików, przeważnie nazywanych dystrakcją. Dystrakcją. Rozpraszającą was na tyle, żebyście mogli pozwolić tej boskości po prostu się wśliznąć. Kiedy o niej nie myślicie, wtedy pozwalacie jej po prostu wśliznąć się. O, tak.

Weźmy razem ten głęboki oddech.

Wiecie, to zwyczajnie nie działa. Oświecenie, urzeczywistnienie, integracja z boskością, nie działa, jeśli próbujecie o tym myśleć. Edith, masz dziś takie iskielki w oczach. Takie piękne iskielki.

To nie działa, kiedy nad tym myślicie. To nas odsyła do Adamusa 101, do podstaw. Człowiek nie jest odpowiedzialny za oświecenie. Nie jest. Człowiekowi jest potrzebne tylko przyzwolenie. Wtedy oświecenie, boskość, przenika do wnętrza. Przenika do wnętrza, kiedy bierzecie głęboki oddech i przyzwalacie, żeby przeniknęło. A wtedy nic, nic, nic co zaistnieje, nie będzie przypominać tego, co człowiek sobie mógłby wyobrazić. Człowiek ma interesujące oczekiwania wobec oświecenia i urzeczywistnienia. Możecie równie dobrze wyrzucić je razem ze starym rokiem, ponieważ to zupełnie nie tak wygląda.

I to jest ta piękna strona całej sprawy. A człowiek by to ograniczył. Człowiek by to uczłowieczył, a tymczasem oświecenie, urzeczywistnienie, jest najbardziej czuciową rzeczą, jakiej nie potrafilibyście sobie wyobrazić. Chodzi o czuciowość*. Tym naprawdę jest. Nie polega na tym, że nagle wszystko się wie, ponieważ to akurat nie ma znaczenia. Nawet jako Wzniesiony Mistrz nie wiem wszystkiego, ani mi nie zależy, żeby wszystko wiedzieć. To nie jest ważne. Ale czuciowość, odczucia stanowią wszystko – wszystko, wszystko – i ku temu właśnie zmierzamy w roku 2017.

**Istnieje w filozofii słowo „czuciowość” jako określenie ogólnego poczucia bycia żywym i świadomym, co współbrzmi z intencjami Adamusa (patrz: przypis w Shoudzie 7, Seria Charyzmy) – przyp. tłum.*

Gdy mowa o czuciowości - jak wielu z was w ogóle doświadczyło w ciągu tych ostatnich kilku tygodni, powiedziałbym, że w szczególności w ciągu tych ostatnich trzech tygodni, może nieco więcej, ale ostatnich... (śmiech, gdyż Sart podnosi rękę zanim pytanie zostało sformułowane) Już to poczułeś. Przydałby mu się mikrofon. I co takiego poczułeś, Sarducci? Co poczułeś? Zauważcie, jak zaczynamy Shoudy w tym nowym roku. (więcej śmiechu)

SART: Czy nadal stanowimy rodzinę?

ADAMUS: Taak, taak.

SART: Och. Frustracja.

ADAMUS: Frustracja.

SART: Tak.

ADAMUS: Łał. OK.

SART: Taak.

ADAMUS: No cóż, mam zamiar dobrać się do tego.

SART: Najwyższa pora.

ADAMUS: Taak. Ale ja chciałem zapytać, a ty jesteś doskonałym tego przykładem, czy poczułeś się... (nieco śmiechu) – och, jesteś, bardziej niż zdajesz sobie z tego sprawę – zwłaszcza w ciągu trzech czy czterech tygodni, czy poczułeś się brudny? Choćbyś wziął dwie kąpiele czy prysznicie dziennie i szorował się szarym mydłem, ciągle czułeś się brudny, jakby chropowaty, jakbyś miał piasek pod skórą. Pojawiało się nawet swędzenie skóry. Po prostu czułeś się trochę brudny, zwłaszcza z twoją firmą Roboty Ziemne Sarta (więcej chichotów), bo masz wszakże firmę prowadzącą roboty ziemne. Taak. Czy przypadkiem nie kopiesz grobów przy pomocy tego swojego sprzętu?

SART: Kopałem kiedyś, tak.

ADAMUS: Kopałeś kiedyś.

SART: Taak.

ADAMUS: Taak, taak.

SART: Oddalone od siebie na taką odległość.

ADAMUS: Oddalone od siebie na taką odległość?

SART: Taak, no wiesz, jeden tutaj, drugi tam. Można było jeszcze jeden umieścić pośrodku.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Dobrze. (Sart się śmieje) Ale dziękuję ci.

SART: Żartujemy sobie.

ADAMUS: Dziękuję ci. A więc, chropowatość, brud. Popatrzcie, podniósł rękę zanim to powiedziałem. Roboty Ziemne Sarta. Dziękuję ci.

Jak wielu z was to poczuło? Właśnie odczucie, że trzeba się naprawdę oczyścić. Taak, czujecie niewielkie swędzenie. Jakby pod skórą była warstwa piasku. Ech, czuliście to? Nie, niektórzy z was nie mieli tego doznania. No cóż, prawdopodobnie będziecie je mieli (kilka chichotów) Tak, prawdopodobnie będziecie je mieli, ponieważ to jest część tego całego procesu integracji i wiele jest uwalniane z bardzo, bardzo głębokich wewnętrznych pokładów. A jednocześnie wewnątrz was pojawia się dziwna sprzeczność. Być może to bardziej do was przemówi niż przykład Robót Ziemnych Sarta. Jak wielu z was w przeszłości, gdzieś przez ostatnie kilka lat, a zwłaszcza przez ostatnie kilka miesięcy, odczuwało, jakbyście w środku siebie nie stanowili jednolitej całości? Coś jak... (śmiech, gdyż wiele rąk się podnosi) No tak, to było raczej pytanie retoryczne. (Adamus chichocze) Ale bardziej niż kiedykolwiek, bardziej niż kiedykolwiek, to poczucie, że nie czujecie się tym kim byliście, nie wiedząc równocześnie, kim będziecie. Po prostu nic się ze sobą nie łączy. To kolejna piękna oznaka.

Nie-jedność

Przede wszystkim to jest bardzo mentalne. Macie skłonność do reagowania z poziomu umysłu: „Co jest ze mną nie tak? Gdzie jest moje dawne miejsce?” Nie ma go. Nie wróci. Cała koncepcja jedności odchodzi bezpowrotnie. Cała koncepcja jedności, i nie dacie rady się

cofnąć, choćbyście nawet próbowali. Powrót do jedności – zapomnijcie o tym. To się nie stanie. Jesteście teraz wielością.

Wiecie, słowo „jedność” – gdybyś zechciała zapisać to na swoim magicznym iPadzie (do Lindy) – słowo „jedność” brzmi podobnie jak słowo „brzemień” *. Brzemień. Możesz je też zapisać, a jeśli nie wiesz jak je przeliterować, zapytaj Sarta.

** po angielsku „jedność” to „oneness”, a „brzemień” to „onus”, przyp. tłum.*

LINDA: Nie mam pojęcia. (nieco śmiechu)

ADAMUS: Jedność. Brzemień. Wiecie, brzemień oznacza włożenie na plecy ciężaru, brzemień to coś niesione przez siebie lub innych. Brzemień to niesienie ciężaru. Przeliterujcie *brzemień* dla Lindy (publiczność próbuje pomóc) Och, zdecydowanie jesteście Shaumbra. Nikt z was nie potrafi przeliterować! (Adamus chichocze) A więc cała ta koncepcja... (więcej śmiechu, gdy Linda męczy się nad przeliterowaniem słowa) Cała ta koncepcja jedności bezpowrotnie odchodzi i to jest ważna sprawa.

Wiecie, wiele osób jest zaangażowanych w duchowe dyskusje, New Age mówi o globalnej jedności. Żartujecie sobie chyba! (więcej chichotów) Tak. Tak. Widziałem jak ktoś malował usta szminką, a ktoś jednocześnie: „Och!” (wsuwa dwa palce w usta). Nie, to bezpowrotnie znika. Przypominam sobie pewne zdarzenie, kiedy to zostaliśmy zaproszeni ileś lat temu, a mnie polecono mówić o jedności, wówczas to drogi Cauldre, Geoffrey, błagał organizatora tego wydarzenia, żeby nie zlecał tego tematu mnie. Organizator jednak nalegał, no więc stawiałem się tam i byłem więcej niż szczęśliwy mogąc mówić o jedności. (więcej chichotów) Mówiłem wtedy: „jesteście jednością sami dla siebie.”, ale nawet to się zmienia.* Jednak koncepcja planetarnej, uniwersalnej, kosmicznej jedności? Nie! Nie. To tak jakby dążyć do stania się Borgiem*, no wiecie, jakby cofać się do jakiejś mentalnej pułapki. To jak... dlaczego mielibyście, dlaczego w ogóle ktokolwiek chciałby powszechnej jedności z czymkolwiek? Byłby to kiepski żart ze strony Ducha, gdyby powiedział: „OK, dam ci mnóstwo swobody. Wyruszysz, żeby doświadczyć wielu rzeczy – ludzkiego życia, anielskiego życia – a następnie ściągnę cię z powrotem do jedności, gdzie stracisz całe poczucie suwerenności i własnej Jaźni.”

**odnosi się do przekazu o suwerenności (Sovereign One)*

***Borg – fikcyjna rasa cyborgów z uniwersum Star Trek. Każdy z jej przedstawicieli - dron - jest połączony z resztą, tworząc wspólną świadomość. Borg dąży do perfekcji asymilując istoty (włączając je do swojego kolektywu) wygłaszając przy tym slogan: Zostaniesz zasymilowany. Opór jest daremny. Patrz: Wikipedia: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Borg_\(Star_Trek\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Borg_(Star_Trek)) – przyp. tłum.*

LINDA: Adamus, a co się stało, kiedy opowiedziałeś o tej jedności?

ADAMUS: Co się stało?

LINDA: Taak.

ADAMUS: Wszystkim się podobało! (Adamus chichocze) Nie wszystkim, muszę to przyznać. Zostałem wyrzucony z tej konferencji.

LINDA: Tak, zostałeś wyrzucony. (więcej chichotów)

ADAMUS: I to było dobre. Należało trochę zamieszać, wywołać trochę emocji; trzeba było coś zrobić, żeby sprawy posuwały się naprzód. A jeśli idzie o was, zwłaszcza teraz, nie zmierzacie do stania się jednym. Jesteście wielością. Jesteście mnogością. Jesteście „i”.

To bardzo dziwne uczucie, gdy naprawdę zaczynacie to odczuwać. Po pierwsze, to poczucie: „Och, wszystko to we mnie nie jest już ze sobą połączone.”” Bingo! Tak, nie jest, i dobrze. Później wam pokażę dlaczego. „To wszystko nie jest ze sobą połączone. Gdzie jest moje poczucie równowagi i Jaźni, i całej reszty?” Zniknęło, i dobrze.

Wiecie, Mistrz, Ja Jestem, to nie jest rodzic kontrolujący i dominujący nad wszelkimi „i”. Nie potrzebuje tego. Nie istnieje centralna władza. Nie istnieje centralna kontrola. Przekonacie się, że to jak rzucić w powietrze kule światła, a one wszystkie będą sobie swobodnie tańczyły. Nie potrzebują, żeby ktoś im mówił, jak tańczyć, kiedy tańczyć. I wtedy uświadamiacie sobie, że w swojej wielości jesteście tymi tańczącymi kulami. Jesteście wszystkimi „i”. Jesteście Mistrzem i nie znajdujecie się nawet na tej planecie, i jesteście uczniem, który wypracowuje sobie drogę do Bóg wie czego, oświecenia czy czegokolwiek, i siedzicie na ławce w parku – a wszystko równocześnie. I to dopiero jest zabawa. To jest uwolnienie. To jest oświecenie. A nie pakowanie wszystkiego w jedno, nie składanie siebie w pojedynczość, ale tak naprawdę przyzwalanie na „i”. Jesteście wielością. Jesteście Ja Jestem Tutaj na wiele sposobów. I na tym polega piękno tego.

A więc gdy zaczynacie mieć to odczucie... jakbyście trochę potrzebowali wziąć prysznic, jakbyście byli po prostu brudni, jakbyście czuli swędzenie tuż pod powierzchnią skóry, to jest właśnie transformacja, przez którą przechodzicie. A zatem wypijmy za to. (podnosi w górę kubek z kawą; publiczność woła: „Na zdrowie!”) Na zdrowie.

LINDA: Na zdrowie.

Narastające oświecenie

ADAMUS: Po drugie, drugi punkt dzisiaj. Integracja, urzeczywistnienie, przez które przechodzicie, jakkolwiek zechcecie to nazwać – oświecenie, wcielone wzniesienie – to sprawa narastająca. Narastająca. To nie nastąpi za jednym pociągnięciem – nie jestem pewien co to jest pociągnięcie, nie wiem czy ktokolwiek wie – ale za jednym wielkim, wszechobejmującym... to jest stopniowe. Robicie to z określonego powodu, więc nie spalicie swojego ciała, nie opuścicie szybko planety, uznając, że zwyczajnie już nie jesteście w stanie sobie z tym poradzić. Nie ma czegoś takiego, jak błyskawica, która spada z nieba. Niekoniecznie obudzicie się w nocy, znając wszystkie odpowiedzi. To, co wybraliście, to, przez co teraz przechodzicie, jest stopniowe, tyle na jeden raz, ile da się przyswoić, ile da się zrozumieć, ile pozwoli utrzymać bardzo delikatną równowagę.

Wiecie, jak ciężko jest pozostawać w ciele, pozostawać na planecie. Wybrawszy wcielone oświecenie, robicie to stopniowo. Nie ma znaczenia jak długo to potrwa. Zrozumiecie, a mam nadzieję, że zrozumiecie to dzisiaj, że czas trwania tego w ogóle nie ma znaczenia. To już jest. Wiem, że to są słowa, ale wy będziecie teraz tego doświadczać w bardzo, bardzo sensualny sposób, poprzez odczucie.

Gdybym miał na ten temat ułożyć historię, co zresztą mogę zrobić... Mistrz był... (kilka chichotów) Gdzie jest moja parkowa ławka, kiedy jej potrzebuję?

Opowieść Mistrza

Mistrz zjadał właśnie cheeseburgera z podwójnym bekonem w miejscowym barze, popijając czekoladowym koktajlem mlecznym, ponieważ Mistrz nie jest zniewolony przez poglądy na to, co się powinno jeść. To nie ma znaczenia. Możecie jeść co wam się podoba, gdyż wasze ciało już wie jak to przetwarzać poza ograniczeniami czegoś, co nazywacie nauką czy też dobrym odżywianiem. Mistrz może jeść cheeseburgera z podwójnym bekonem – brzmi to teraz całkiem dobrze (Adamus chichocze) – z czekoladowym koktajlem mlecznym i szklaneczką Jacka Danielsa na dokładkę. (śmiech) Wiedziałem, że do niektórych z was to przemówi.

Mistrz jadł lunch, kiedy nagle zauważył jedną ze swoich uczennic wchodzącą do baru, uczennicę o imieniu Sandy. Zawołał: „Sandy! Sandy! Co za dziwny zbieg okoliczności, że spotykam cię akurat tutaj. To dwadzieścia mil od twojego domu. Ciekawe. Usiądź. Przyłącz się do mnie. Zamów sobie lunch.” Oczywiście, Sandy postanowiła zamówić sałatkę z komosy ryżowej z dodatkiem jarmużu, ponieważ próbowała być dobrą uczennicą. Mistrz był wysoce zdegustowany. Wszystkich tych reguł, wszystkich tych rzeczy można przestrzegać albo nie, i, wiecie, one się zmieniają mniej więcej co siedem lat. Można trwać akurat w siedmioleciu jarmużu, a potem przejść do siedmioletniego okresu wodorostów, zależnie od tego, jakie są najnowsze trendy, ale Mistrz był zdegustowany w najwyższym stopniu, a przy tym wiedział, że Sandy nie cierpi sałatek.

Powiedział: „Siadaj. Siadaj. Cóż za zbieg okoliczności, że spotykamy się w tym barze. Co cię dręczy? Wiem, że masz pytanie, co cię dręczy?” Sandy myślała przez chwilę, zdając sobie sprawę z tego, że Mistrz ją przejrzał, ponieważ ona wprawdzie nigdy wcześniej nie była w tym barze, ale wiedziała, że on tu przychodził i tego dnia chciała się z nim zobaczyć w cztery oczy. I zapytała Mistrza: „Mistrzu, kiedy to nastąpi? Kiedy?”

Mistrz odpowiedział: „Nie wiem. Możesz złożyć zamówienie w tej chwili i zobaczysz, ile czasu to zajmie.” (nieco śmiechu) Odparła: „Nie! Kiedy to nastąpi?! Moje oświecenie! Moje oświecenie! Pracuję nad nim od 17 lat. Jak policzyłam wczoraj, wydałam na moje oświecenie 6 421 dolarów.”

Mistrz pomyślał: „Dobry Boże, musi wydać jeszcze jakieś 100 000 dolarów, żeby je osiągnąć. (śmiech) I jeśli ona uzależnia oświecenie od sumy pieniędzy, jakie wydała albo liczby lat, jakie na to poświęciła, to jest w dużych tarapatkach.” Ale miał z tym problemem do czynienia w przypadku wielu uczniów, ugryzł więc kolejny kawałek swojego tłustego cheeseburgera, celowo pozwalając, żeby trochę tłuszczu pociekło mu po brodzie (więcej chichotów), żeby zbić Sandy z tropu i powiedział: „Co rozumiesz przez to pytanie ‘Kiedy to nastąpi?’” Sandy odrzekła: „Kiedy to nastąpi? Nie staję się młodsza. Nie staję się zdrowsza. Mam już obsesję na punkcie tego urzeczywistnienia, oświecenia, stania się żyjącym aniołem, ale *kiedy* to nastąpi?” Powiedziała: „Jesteś Mistrzem, wiesz wszystko. A więc powinienes wiedzieć. Opowiadasz, że nie ma czasu ani przestrzeni. Powinienes znać wobec tego dokładny dzień i dokładną godzinę mojego oświecenia.”

Mistrz wziął głęboki oddech, pociągnął łyk czekoladowego koktajlu i odparł: „No cóż, właściwie to rzeczywiście mógłbym wiedzieć wszystko, gdybym chciał. Taak, mógłbym się udać poza czas i przestrzeń, ale nie mam na to ochoty.” I powiedział: „Wiesz, Mistrzowie, Wzniesieni czy też ludzie będący Mistrzami, nie gromadzą danych ani informacji. Rzecz nie w tym jak wiele wiesz, chodzi o twoją wewnętrzną wiedzę, a między jednym a drugim jest wielka różnica.” Zamilkł na chwilę, pozwalając, żeby ta myśl w nią zapadła. „Chodzi nie o to, ile wiesz, chodzi o twoją wewnętrzną wiedzę. Wewnętrzna wiedza pojawia się we właściwym momencie, kiedy jest potrzebna, nie wcześniej, ani nie później, nigdy w zbyt dużej dawce, ani nigdy w zbyt małej. Wewnętrzna wiedza przejawia się w tym momencie, kiedy zaczynasz dokonywać odkryć w swoim własnym życiu. I dodał: „No cóż, Sandy, prawda jest taka, że to się dzieje w tej chwili. W tej chwili. To się dzieje stopniowo. Trochę tego jest tutaj, trochę tam.”

Sandy słyszała słowa, myślała o nich przez chwilę i powiedziała: „Ale ja chcę tego teraz. Mam dość tych wszystkich zmagania. Mam dość tych wszystkich rzeczy, które wywołują zamęt w mojej głowie. Mam dość tych wszystkich ciężkich prób. Chcę tego teraz.” Mistrz odrzekł: „Sandy, dostajesz to teraz. To się dzieje. Tyle że stopniowo. Czyż nie powiedziałas mi, że chcesz być Mistrzem wcielonym, a nie martwym?” Sandy potwierdziła: „No tak, oczywiście.” Na co Mistrz: „Dlatego to się dzieje stopniowo, właśnie dlatego, żebyś mogła delektować się każdym jego kąsem, każdym jego momentem - tego doświadczenia, zwanego oświeceniem; żebyś była świadoma go do samych trzewi, a nie doświadczyła jak błysku pioruna; możesz je naprawdę smakować, jak ja smakuję tego cheeseburgera; możesz się cieszyć każdą chwilą oświecenia, stawania się.

„Jednak kiedy spoglądasz tak daleko idąc ścieżką, kiedy chcesz tego natychmiast, kiedy nie jesteś obecna w danej chwili, co ja nazywam „Jestem Tutaj”, wtedy tego nie dostrzegasz. Nie wyczuwasz tego. Nie doświadczasz tego. A to się dzieje. Naprawdę się dzieje. Po prostu nie jesteś tego świadoma, ponieważ patrzysz wszędzie, tylko nie tu, gdzie jesteś. To się dzieje w twoim ciele. Widzę to. Twoje ciało się zmienia i, tak, czasami jest dla ciała trudne. Przechodzisz przemianę na poziomie DNA, na poziomie ponownego podłączenia, i, taak, czasami to boli. Dokucz. Czy mogłabyś zwyczajnie dać na to przyzwolenie? Zaakceptować to?

„Przypomnij sobie, Sandy, jak powiedziałem kiedyś do całej klasy, że wszystko teraz w waszym życiu wiąże się z oświeceniem. Wszystko, czy będzie to mucha, która siada ci na głowie – właśnie w tej chwili taka jedna siedzi ci na głowie – czy jest to wypadek samochodowy, czy jest to piękny zachód słońca, który akurat oglądasz; niezależnie od tego, co to jest – osoba, którą spotykasz – wszystko bez wyjątku, nawet kelnerka, która zbliża się do nas i zaraz przerwie moją małą przemowę, wszystko dotyczy oświecenia. Bez wyjątku. Wszystko. Wszystko, co dzieje się w twoim ciele, wszystkie zmiany jakie zachodzą w twoim mózgu, a szczególnie w twoich obecnych snach. Sny w nocy stają się inne. Wiem, że czasami przeklinasz sny. Budzisz się w środku nocy, a sny wydają się takie dziwne, że zastanawiasz się, o co chodzi. Wszystko to wiąże się z dogłębnym doświadczeniem wcielonego oświecenia. Ono *ma* miejsce. Ono ma miejsce w tej chwili, każdego dnia, w każdym momencie. Nie zagubiłaś się na ścieżce. *Ty* jesteś ścieżką i to się staje.

„A zatem weź głęboki oddech i ciesz się każdą chwilą, każdą, każdą, każdą chwilą. Przestań się martwić o to, kiedy to nastąpi i uświadom sobie, że to już następuje – z każdą chwilą, z każdym oddechem, z każdą dziejącą się sprawą. Przestań się starać, żeby to zrozumieć. Po prostu na to przyzwól.” W tym momencie podeszła kelnerka i zapytała Sandy, co zamawia, a

Sandy odpowiedziała: „Poproszę to samo, co ten pan.” (śmiech) Hmm... cytat z mojego ulubionego filmu*.

**Prawdopodobnie chodzi o film „Kiedy Harry poznał Sally” i scenę w barze: https://www.youtube.com/watch?v=cf_T7RJqmn0 – przyp. tłum.*

A więc weźmy z tym głęboki oddech. To się dzieje stopniowo.

To się dzieje stopniowo, a wiem, że niektórzy z was zastanawiają się „Kiedy?” i zamierzają mnie zapytać. Są tacy pośród was, którzy już są gotowi wstać w samym środku dzisiejszego wykładu i zapytać: „Ale Adamus, czy to się stanie w roku 2017?” Nie obchodzi mnie, kiedy to się stanie, ani was nie powinno obchodzić. Jesteście teraz w trakcie nowego, czuciowego doświadczenia. Nie ma pośpiechu, a wy i tak uświadomicie sobie, że to już, tak czy inaczej, jest. Możecie o tym myśleć; teraz tego tak naprawdę doświadczycie.

Tak więc weźmy porządny, głęboki oddech i przestańcie pędzić. Przestańcie tak bardzo się starać. Cieszcie się wszystkim w swoim życiu, niezależnie od tego, czy jest to bolesne czy przyjemne. Pojmiecie, że słowa znikają. Pozostaje tylko czuciowe doświadczenie.

Dzisiejsze pytanie

Tak więc jesteśmy oto w roku 2017, a ja muszę zapytać... muszę zapytać, jak to robiliśmy przez ostatnich kilka lat – i poproszę Lindę z mikrofonem.

LINDA: Z przyjemnością.

ADAMUS: Tak. Muszę zapytać, jak odczuwacie, jak czujecie, patrząc z planetarnego punktu widzenia, rok 2017? Pamiętacie, że graliśmy w tę małą gierkę w poprzednim roku i przekazywaliście sobie mikrofon. Było wówczas kilka trafnych obserwacji. Ale jak byście ujęli to, co szykuje się dla planety w roku 2017 i może także nieco później? Co nas czeka? Proszę, Linda. Ochotnicy. Ochotnikiem jest każdy, kto siedzi tutaj na krześle.

LINDA: Och. (nieco chichotów)

ADAMUS: Ach. Myślałaś o tym.

LARA: Myślałam.

ADAMUS: Wiem.

LARA: Taak.

ADAMUS: Taak.

LARA: Powiedziałabym, że nuda.

ADAMUS: Nuda.

LARA: Taak.

ADAMUS: Och, podoba mi się to.

LARA: Taak. Zamiast walczyć czy próbować zgadywać co będzie, stwierdzam, że zaczyna być nudno.

ADAMUS: Taak. Taak. Z planetarnego punktu widzenia patrząc czy osobistego?

LARA: Osobistego, ale dostrzegam to także na poziomie planetarnym.

ADAMUS: Tak. Planetarna nuda. Tak jest i powiem o tym za chwilę. Jest to jeden z aspektów roku 2017 – nuda. Taak.

LINDA: Hm. OK.

ADAMUS: Dobrze. Świetnie wystartowaliśmy. Tak.

CHERYL: Nie należę do tych, którzy słuchają wiadomości czy zwracają większą uwagę na wiele spraw dziejących się w świecie. Mam przyjaciela, który przysłał mi pocztówkę z pytaniem: „Co sądzisz o wyborach?”

ADAMUS: Jakich wyborach? (Adamus chichocze)

CHERYL: Dokładnie o to samo zapytałem. Wybory?

ADAMUS: Były jakieś wybory? Gdzie?

CHERYL: Jakie wybory?

ADAMUS: Taak.

CHERYL: O, taak! Były wybory.

ADAMUS: Taak.

CHERYL: Ale jeśli w Biurze Owalnym znajduje się mizogin, to robi się trochę strasznie.

ADAMUS: Tak. To brzmi paskudnie.

CHERYL: I jest paskudne.

ADAMUS: Tak. Taak. Taak. Dlaczego to jest straszne?

CHERYL: (milczy przez chwilę) Kobiety...

ADAMUS: Mizogin, dla tych, których język angielski nie jest językiem ojczystym – okropny stary facet.

CHERYL: I, i...

ADAMUS: Samczy, dominujący, nikczemny, poniżający, chamski.

CHERYL: Poniżający.

ADAMUS: Chamski, tak.

CHERYL: Poniżający.

ADAMUS: Poniżający.

CHERYL: A przede wszystkim nie lubi kobiet.

ADAMUS: Taak.

EDITH: Może nazywa się Trump. (kilka chichotów)

CHERYL: Tak. Tak. Coś w tym rodzaju. (chichocze)

ADAMUS: Nie wchodźmy w politykę, chociaż i tak to robimy. Tak, poniżający i lekceważący, i, jak powiedziałaś, nie lubiący kobiet.

CHERYL: Z zasady.

ADAMUS: To, prawdę mówiąc – chcę, żebyście wszyscy to rozważyli – to właściwie jest strach przed kobietami. Tu w ogóle nie chodzi o nie lubienie kobiet. Będę o tym mówił na zajęciach „Rana Adama”, które odbędą się za kilka tygodni. Tak, tu chodzi o to, że boją się kobiet i, do cholery, powinni się bać (Adamus chichocze, a ktoś mówi: „To dopiero krzepiące”) Obejrzyjcie, obejrzyjcie „Ranę Adama”. Tak. A więc mizogin w Białym Domu. Co jeszcze przewidujecie dla tego roku?

CHERYL: Myślę, że to jest ważne, plus atomowe...

ADAMUS: Wiesz, gdybyś zerknęła na tę nową rzecz na kamerze tutaj, trochę niżej...

CHERYL: Widziałam. Co to jest? To coś nowego. Nie było tego wcześniej.

ADAMUS: To urządzenie podsłuchowe Donalda Trumpa. (wiele śmiechu)

CHERYL: Zobaczyłam to, jak tylko weszłam i powiedziałam: „Co to, u licha?!” (śmieje się)

ADAMUS: Jestem zaskoczony – taak. Jestem zaskoczony, że nikt tego wcześniej nie zauważył. Co to jest? Zauważacie coś bardzo dziwnego, coś wyglądającego na supernowoczesne, aż chce się zapytać: „Co to jest?”, ale nikt nic nie mówi. Nikt nie pyta: „À propos, co to jest? Czy ktoś to tutaj umieścił? Czy ekipa o tym wie?” A wy tak, jakby się nic wielkiego nie stało. „O, na sali jest jakieś elektromagnetyczne urządzenie o wysokiej częstotliwości.”

CHERYL: Natychmiast to zobaczyłam i zapytałam, co to jest, ale nikt nie potrafił mi wyjaśnić.

ADAMUS: Kogo zapytałaś?

CHERYL: Edith, oczywiście. (wiele śmiechu)

ADAMUS: Och! Ale tu jest problem. Edith jest szpiegiem. (wiele śmiechu) Ona ci nie powie.

CHERYL: I nie powiedziała. (dalej się śmieje)

ADAMUS: Nie powiedziała. A co ci powiedziała o tym dziwnie wyglądającym urządzeniu?

CHERYL: Powiedziała, żebym zapytała ciebie. Nie, Geoffreya. Powiedziała, żebym zapytała Geoffreya.

ADAMUS: Żebyś zapytała Geoffreya.

CHERYL: Mhm.

ADAMUS: Taak. Zapytałaś?

CHERYL: Nie.

ADAMUS: Och.

CHERYL: Był zajęty.

ADAMUS: Był zajęty. Co to za urządzenie? Może powinniśmy zapytać – czy mogłabyś przekazać mikrofon Johnowi Kuderce? Co to za urządzenie? Jeśli ktoś wie...

LINDA: O, mój Boże.

ADAMUS: To wygląda jak...

LINDA: Biedny John Kuderka, jest taki nieśmiały, a teraz musi mówić do kamery.

ADAMUS: ...elektroniczne oko. Myślę, że to jest jak...

LINDA: Och, on będzie krzyczał.

ADAMUS: ...cyber-robot ze sztuczną inteligencją.

LINDA: On będzie krzyczał.

ADAMUS: Chcę powiedzieć, że to jest bardzo dziwne. Co to jest, John?

JOHN: To jest po prostu skomplikowany, mały mikrofon.

ADAMUS: O, jasne! Skomplikowany, mały mikrofon. (kilka chichotów) Acha. Tak. OK. Wierzmy ci, John. Wierzę, że to mikrofon. Tak. On jest po to, żeby oglądający przez internet mogli słyszeć – Cauldre mi podpowiada. (więcej chichotów) Czy wiesz, dlaczego musieli to

umieścić tutaj? Ponieważ ludzie na sali po prostu wyskakują ze swoimi wypowiedziami w dowolnych momentach i nikt ich nie słyszy online. No to teraz już każdy może ich usłyszeć.

LINDA: Tak naprawdę to próbujemy wyłapać wasze wyskoki! (śmiech)

ADAMUS: Taak. Kiedy nikt się nie będzie wyrywał, możemy to zabrać. Ale dopóki będą wyskakiwać...

LINDA: Czy myślisz, że to prowokuje złe zachowanie?

ADAMUS: Mnie to nie obchodzi. (chichoczą) W ten czy inny sposób. Na czym to stanęliśmy? Rok 2017. To o czym mówiłaś?

LINDA: Stanęła na mizoginii.

ADAMUS: Taak.

CHERYL: Mizoginia to jedno, ale...

ADAMUS: Czy wiesz, jak przeliterować mizoginię?

CHERYL: Tak.

ADAMUS: O, dobrze.

LINDA: No to literuj.

ADAMUS: Literuj.

CHERYL: M-i-z-o-g... Mogę przeliterować mizogina. (chichocze)

ADAMUS: W porządku. Zgoda.

CHERYL: M-i-z-o-g-i-n.

ADAMUS: Łał! (Adamus klaszcze) Dobrze.

LINDA: Ona jest psychologiem.

ADAMUS: OK. Och! Teraz rozumiem. (śmieją się) A więc, dla planety – nie dla Białego Domu, dla planety – co się szykuje?

CHERYL: Myślę, że to jest problem planetarny albo może się nim stać, a przynajmniej narodowy.

ADAMUS: Męskie chamstwo?

CHERYL: Podporządkowanie kobiet.

ADAMUS: Podporządkowanie. OK.

CHERYL: Mhm. Mhm.

ADAMUS: Hmm. A co, gdybym ci powiedział, że będzie to rok podporządkowania mężczyzn?

CHERYL: Tego też nie uważam za dobre.

ADAMUS: Nie, prawdopodobnie to nie jest dobre.

CHERYL: Mhm.

ADAMUS: Nie jest. Nie.

CHERYL: Nie lubię, jak się kogokolwiek sobie podporządkowuje.

ADAMUS: Słusznie!

CHERYL: Zwłaszcza mnie, a ja teraz tutaj stoję będąc właśnie w takiej sytuacji.

ADAMUS: Taak, taak. (Cheryl chichocze) A więc, to coś w rodzaju... czy mógłbym to określić jako zasadniczo stałe zachwianie równowagi dwóch energii - męskiej i żeńskiej? Walka...

LINDA: Och, świetnie.

ADAMUS: ...płci.

LINDA: Świetnie ujęte.

ADAMUS: Walka płci.

LINDA: Taak, podoba mi się.

ADAMUS: Taak, taak. Czy to sprawiedliwa ocena?

CHERYL: Ocena sprawiedliwa, tyle że to narusza równowagę.

ADAMUS: Tak. Tak.

LINDA: Och.

CHERYL: Kobiety przez wiele lat próbowały ją odzyskać, a teraz znowu ta równowaga jest zachwiana.

ADAMUS: U mężczyzn czy u kobiet?

LINDA: Ooooch!

ADAMUS: Utrata równowagi. Co utraciło równowagę, męski pierwiastek czy żeński?

CHERYL: Żeński.

ADAMUS: Żeński. Żeński jest ofiarą.

CHERYL: Tak.

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Wpadła wprost w zastawioną przeze mnie pułapkę.

CHERYL: Tak! To była dobra dystrakcja.

ADAMUS: No tak, jeśli żeński pierwiastek jest ofiarą, to żeński będzie również katem.

LINDA: Oooch!

ADAMUS: To prawda. Musi być. Musi być. Przy czym kat nie oznacza, że kobieta założy rękawice bokserskie i zbije Andy'ego na kwaśne jabłko. Andy, sorry. Ale...

ANDY: Co? Co?

ADAMUS: Taak. Taak. (śmiech) Ale jemu się to podoba! Podoba mu się. A więc, panie, proszę was, później! (więcej chichotów)

LINDA: Jesteś dziś szczególnie prostacki.

ADAMUS: Nie, nie. Jestem po prostu bezpośredni. A zatem, jeśli kobieta jest ofiarą, kobieta będzie również katem. Znęcać się można na różne sposoby. Jednym z oświadczeń, jakie zamierzam wygłosić na zajęciach o Ranie Adama, które jak myślę, wkrótce sfilmujemy, brzmi...

LINDA: Czy to jest reklama?

ADAMUS: Taak, taak. I nie opieraj się o tę tandetną rzecz (rekwizyt), bo to się przewróci. (Linda chichocze) Jednym z tematów, które poruszymy jest prostytutka. Zamierzam rozpocząć zajęcia o Ranie Adama od prostytutki. Jest to najwspanialszy przykład relacji męskiego i żeńskiego pierwiastka. I jest to...

LINDA: Ojej!

ADAMUS: Naprawdę. Naprawdę. Wejdziemy w to głęboko. Taak, pomyśl o tym.

LINDA: Mam nadzieję, że nie.

ADAMUS: O, taak. Naprawdę, to jest, to jest...

CHERYL: Przykład.

ADAMUS: ...niesamowity przykład relacji męskiego i żeńskiego pierwiastka. Kto jest katem? Albo czy w ogóle mamy do czynienia z katem? Jest to najwspanialszy przykład całego wątku Rany Adama i Rany Izis. Tak więc kto kogo tutaj tak naprawdę wykorzystuje? Kto tu jest frajerem, że tak powiem?

LINDA: (łapie gwałtownie oddech) Przestań! Co?! Boże! (nieco śmiechu)

ADAMUS: A więc, a więc... taak, więc z planetarnego punktu widzenia – dalsze trwanie nierównowagi męskiego i żeńskiego, zgadza się?

CHERYL: Tak.

ADAMUS: OK. To była trafna obserwacja. Dziękuję ci. OK, nagrywamy materiał. Odtworzymy go pod koniec roku.

CHERYL: OK.

ADAMUS: Następny.

LINDA: Będziesz ochotniczką. Szczęściara.

ELIZABETH: Dla mnie jest oczywiste – w każdym razie ja tak to czuję – że rok 2017 będzie rokiem, użyłabym tu określenia „w rozsypce”, ale będzie to po prostu ciąg zmian.

ADAMUS: Taak. Ciąg zmian.

ELIZABETH: Po prostu ciąg niespodziewanych zmian zachodzących w najbardziej zadziwiający sposób. Chcę powiedzieć, że tak po prostu czuję.

ADAMUS: Mhm. Taak. Dobrze. Dobrze.

ELIZABETH: Dobrze mówię?

ADAMUS: Podoba mi się to. A tak przy okazji, w ogóle nie mówisz stąd (głowa).

ELIZABETH: Nie.

ADAMUS: Coś wyczuwasz.

ELIZABETH: Taak.

ADAMUS: Ciąg zmian. Dobrze.

ELIZABETH: Dziękuję bardzo.

ADAMUS: Dobrze.

ELIZABETH: Namaste.

ADAMUS: Mam wrażenie, że będziesz miała absolutną rację. Jeszcze kilka osób. 2017 rok.

LINDA: OK. Ooch, popatrzmy, szukam... Szukam odpowiedniego ochotnika.

ADAMUS: Elizabeth naprawdę się wczuła w to, co mówiła. Zamiast myśleć: „Jaka jest prawidłowa odpowiedź?” ona się naprawdę wczuła.

LINDA: Odpowiedni ochotnik.

ADAMUS: 2017 rok.

JAN (kobieta): Powiedziałabym, że, według mnie, u ludzi pojawi się wiele klarowności, ponieważ tyle się dzieje dookoła nich, że muszą w końcu osiągnąć jakiś rodzaj klarowności, żeby móc ruszyć do przodu i w jakiś sposób zdefiniować wartości, które są dla nich ważne.

ADAMUS: Mówisz o ludziach w tej sali, czy mówisz o planecie?

JAN: Myślę o planecie. Uważam, że skoro wszystko się rozpada, ludzie muszą zrozumieć, co jest im bliskie i drogie, i czego chcą się trzymać, i co dla nich będzie ważne.

ADAMUS: Większość czy raptem kilkoro?

JAN: Chciałabym myśleć, że większość. Uważam, że wielu ludzi chce zmiany, ale nie sądzę, żeby wiedzieli jakie to by miały być zmiany.

ADAMUS: Słusznie.

JAN: Tak więc myślę, że potrzebują mieć pewną jasność co do tego, jaka to by miała być zmiana, a następnie jakiego ruchu dokonać, żeby ta zmiana nastąpiła w sposób, w jaki by chcieli. Muszą jednakże mieć jasność co do tego. Myślę, że ludzie mówią: „Chcę zmiany”, ale nie mają co do tego jasności.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie, istotna uwaga. Chciałbym, żebyś rozważyła teraz to, co właśnie powiedziałaś i odniosła do siebie. Widzę, że dotyczy to ciebie. Widzę, że mówisz ze swojego punktu widzenia na podstawie tego, co przydarza się tobie, niekoniecznie mówiąc w imieniu reszty świata.

JAN: Mm... OK.

ADAMUS: Ale zobaczymy.

JAN: OK.

ADAMUS: Zobaczymy. Mamy cały rok, żeby się przekonać jak to zadziała. I mamy około pięciu minut do przedstawienia przeze mnie mojej wersji.

LINDA: Chodzi o cały świat, czy tylko o świadomy świat?

ADAMUS: To jest to samo.

LINDA: Nie, nie jest.

ADAMUS: Ależ tak. Ktoś następny do mikrofonu. Dziękuję ci. Rok dla planety.

ALICE: Ja? Wstanę. Nawiązując do mizoginii, pierwsze, co naprawdę czuję, to gniew i, taak, osobisty mój gniew, ponieważ kocham Hillary. Czuję coś takiego jak: „Ech! I to ten facet rządzi!” I tak się niesie przez cały świat. To ten... gniew. A więc gniew, ale taki konfrontacyjny: „Hej, ludzie, musimy się tym zająć!”

ADAMUS: Mhm.

ALICE: To właśnie przydarzy się nam wszystkim.

ADAMUS: Daj mi więc przykład tego, o czym mówisz, że dotknie cały świat. Jak to się przejawia?

ALICE: A zatem w Ameryce... wiem, że to dotknie cały świat, ponieważ media społecznościowe, ludzie, ich reakcja na wybór Donalda Trumpa... och, może nie powinnam tego mówić?

ADAMUS: W porządku.

ALICE: Hej, Don! (do kamery; śmiech) Zaczynij tweetować! (więcej chichotów) „Ta dziwka z Karmazynowego Kręgu...” A wracając do tematu. (więcej śmiechu) Według mnie to jest... OK, został wybrany i to został wybrany przez bandę białych gości, tak? A oni...

ADAMUS: Został wybrany przez świadomość.

ALICE: Taak.

ADAMUS: Taak, taak.

ALICE: To właśnie chciałam powiedzieć.

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

ALICE: Oni coś mają. To jest wewnątrz...

ADAMUS: Ale czy on naprawdę wygrał wybory? (słysząc głosy: „Nie”)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Taak.

ALICE: Ciii! Wszędzie pełno Rosjan. (Adamus chichocze) Ale trzeba to brać pod uwagę. Jako Shaumbra mamy swoje osobiste sprawy, które trzeba brać pod uwagę, tak myślę.

ADAMUS: A teraz powiedz, czy to ty jesteś z tego powodu rozgniewana, czy myślisz, że świat jest rozgniewany?

ALICE: Jedno i drugie. Taak.

ADAMUS: Jedno i drugie.

ALICE: We mnie był gniew, na pewno.

ADAMUS: Taak, taak.

ALICE: To nastąpiło szybko.

ADAMUS: Czy mogłabyś się z tego trochę wycofać?

ALICE: Taak. No cóż, taak.

ADAMUS: Czy mogłabyś *naprawdę* zrobić krok wstecz i pojąć, że to świadomość go wybrała? I chociaż on nie wygrał, to wygrał?

ALICE: Mhm. Mhm.

ADAMUS: Jeśli wiesz, o co mi chodzi.

ALICE: Absolutnie. Mhm.

ADAMUS: Bo to jest odzwierciedlenie świadomości. I teraz, jeśli siądziesz na ławce w parku i przyjrzesz się, jak to wszystko się rozgrywa, to stwierdzisz, że jest to właściwie genialne. Może być w tym gniew, ty możesz być rozgniewana. Wycofaj się z gniewu. Kiedy wyjaśnię, co widzę dla tego roku, może nieco lepiej to zrozumiesz, ale tak naprawdę jest to rodzaj doskonałej sztuki. W tej sztuce są złoicy i dramat w niej jest, może jest też trochę przemocy i innych rzeczy, jest też w sztuce gniew, ale sztuka sama w sobie jest genialna. Taak.

ALICE: Wierzę w to.

ADAMUS: Taak. Ale nie możesz tego zobaczyć, dopóki nie usiądziesz na parkowej ławce, nie weźmiesz głębokiego oddechu i nie przyjrzesz się, jak świat się odsłania.

ALICE: Taak, myślę, że będziemy mieli mnóstwo głębokiego oddychania w tym roku. (chichocze)

ADAMUS: Powiem wam wszystkim teraz jedną rzecz, a szerzej powiem o tym w następnym weekend (ProGnost 2017), ale ten świat już nie jest dłużej wasz. Naprawdę nie jest, a to będzie nieść w sobie błogosławieństwo, a niekiedy także wielkie trudności, ale świat nie jest wasz. Tak więc...

ALICE: Hm. Taak. Czuję to.

ADAMUS: Dobrze. Następnym. Jeszcze jedna osoba, a potem ja powiem swoją opinię. Witam. Czy zamierzasz mówić o polityce.

DANUSZA*: Ja Jestem Tutaj.

**Danusza jest z pochodzenia Czeszką – przyp. tłum.*

ADAMUS: Jesteś tutaj. Dobrze. Dobrze.

DANUSZA: Ja tylko...

ADAMUS: Tak ładnie dzisiaj wyglądasz.

DANUSZA: Dziękuję ci.

ADAMUS: Tak. Po prostu cudownie.

DANUSZA: Świętecznie. Świętecznie.

ADAMUS: Taak, taak. Nie, naprawdę, chciałem powiedzieć, że światło od ciebie bije, no wiesz.

DANUSZA: Och, dziękuję ci. Dziękuję. Czuję się bardzo dobrze. Tak.

ADAMUS: Dobrze.

DANUSZA: Ale zastanawiałam się - jako że tłumaczę materiały dla Szkoły Energii Seksualnych - nad dodatkowym materiałem, którego wcześniej nie przerabialiśmy. I tam pojawiło się pytanie o ponowne zjednoczenie Izis i Adama, i prawdę mówiąc Izis zaskoczy mężczyznę.

ADAMUS: O, taak. Zawsze zaskakuje! (nieco śmiechu)

DANUSZA: Ja bym też tak zrobiła.

ADAMUS: Taak.

DANUSZA: Też bym tak zrobiła.

ADAMUS: Taak.

DANUSZA: Wszystko bym im wybaczyła.

ADAMUS: A jak się to ma do sytuacji światowej?

DANUSZA: Bo może jest wielu ludzi, którzy myślą tak jak ja, a ja bym im wybaczyła. Mężczyźni, ja wam wybaczę.

ADAMUS: Ooch!

DANUSZA: Tak więc...

ADAMUS: Mogłabyś to zrobić?

DANUSZA: Myślę, że mogę, taak.

ADAMUS: OK. Chodzi mi o to, czy mogłabyś to zrobić teraz.

DANUSZA: Tak!

ADAMUS: Do kamery?

DANUSZA: Wybaczam wam! Wszyscy mężczyźni na całym świecie, wybaczam wam! Macie moje błogosławieństwo i współczucie.

ADAMUS: Dziękuję ci.

DANUSZA: I miłość.

ADAMUS: Taak, taak. Nie, to jest piękne, a niektóre kobiety patrzą teraz na ciebie i myślą: „Taak. Tak łatwo się nie wywiną.”

LINDA: Ooch! Daj spokój!

DANUSZA: Tak, ja ich wszystkich obejmuję.

ADAMUS: „Taak, milion lat ucisku. Nie zamierzamy tak sobie...” Ale w porządku. Cieszę się, że ty możesz się na to zdobyć.

DANUSZA: Tak. Mhm.

ADAMUS: Taak. Dobrze.

DANUSZA: Dziękuję ci.

ADAMUS: A więc, ty myślisz, że teraz na całym świecie żeńska energia nagle powie: „Och, wybaczamy wam”, a mężczyźni na to: „Och, byliśmy tacy okropni”, następnie wszyscy zbiorą się razem... (Ktoś mówi: „Kumbaja”)

DANUSZA: Jeszcze nie.

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie.

DANUSZA: Jeszcze nie.

ADAMUS: Co zatem się stanie? To kulminacja atrakcji. Co się wydarzy na planecie w tym roku?

DANUSZA: Myślę, że będę musiała poczekać na niespodziankę, jaką zgotują mężczyźni i kobiety.

ADAMUS: Jaką niespodziankę?

DANUSZA: Niespodzianką może się okazać, że bardziej niż kiedykolwiek kobiety zrozumieją całą sprawę i być może wybaczą. Może będą zdolne wybaczyć.

ADAMUS: Może wybaczą, może, tak.

DANUSZA: Może.

ADAMUS: Wyślij uniwersalne przesłanie wybaczenia i... taak.

DANUSZA: Nie, nie, nie, nie.

ADAMUS: Albo może wszystkie kobiety na świecie dogadają się za kulisami, że odmówią mężczyznom seksu?

DANUSZA: Nie, nie, nie. Tylko osobiście. Osobiście.

ADAMUS: Taak. Czy przypadkiem nie ma filmu na ten temat, albo może powinien powstać film na ten temat?

DANUSZA: Och, może powstanie.

ADAMUS: „Dzień, w którym odmówiono seksu”. Taak. Taak. (śmiech) To by im dopiero dało do wiwatu!

DANUSZA: OK. OK. OK. A więc...

LINDA: Jestem w szoku! Jestem w szoku!

ADAMUS: Powiedziałem wam, że muszę odwrócić waszą uwagę. Musiałem to zrobić.

LINDA: Jestem w szoku!

DANUSZA: Myślę, że to będzie wielka dystrakcja na całym świecie i potem... nie będzie łatwo.

ADAMUS: Nie będzie łatwo.

DANUSZA: Taak.

ADAMUS: Całkiem trafna prognoza. OK.

DANUSZA: OK.

ADAMUS: OK. Dziękuję ci.

DANUSZA: Dziękuję ci.

ADAMUS: Teraz moja prognoza. Pamiętajcie, jak w ubiegłym roku przewidywałem, iż rok 2016 będzie rokiem rozpadu? (publiczność potwierdza) Było blisko. Taak, całkiem blisko. To był dobry rok rozpadu. To musiało się stać.

Ten rok, rok 2017, zamierzam nazwać Rokiem Rozdzielenia.

LINDA: Mmmm.

ADAMUS: To właściwy sposób ujęcia sprawy. Rok, gdy wszystko się rozpada. Rok, gdy wszystko się rozsypuje. Rok... och, wiem. Czyż nie brzmi to strasznie? Nie, tak naprawdę to nie. Nie.

Rok rozdzielenia

To rok, kiedy wszystko się rozpada, rozwała, rozsypuje. I choć brzmieć to może okropnie i okropne mogą się pojawiać wiadomości, to prawdę mówiąc jest to w pewnym sensie potrzebne. Jest to w pewnym sensie potrzebne.

Wszystko było związane w ciasny węzeł, nabita kula, a ta kula robiła się coraz bardziej nabita. Możecie sobie wyobrazić, robiła się coraz twardsza, coraz bardziej nabita gniewem, uciskiem, utratą nadziei, frustracją, starymi systemami, które nieprawdopodobnie mocno próbowały trwać przy swoich starych zwyczajach, czy były to religie, czy biznes, czy też stare role męskiego i żeńskiego pierwiastka. Żeński pierwiastek, przykro mi to mówić, odgrywa taką samą starą rolę jak męski. Tak właśnie się dzieje i wszystko to zderza się ze sobą, a następnie rozpada. Nie żeby świat się miał rozpaść, choć jego część i owszem. Nie będzie tak, że wszystko ogarnie chaos, ale będzie go więcej niż zwykle. Jednak systemy się rozpadną w tym roku. Muszą się rozpaść.

Genialna sztuka o mizoginie w Białym Domu jest tego częścią. On o tym nie wie, ale... kiedy niektórzy z was obudzili się, tu, w Ameryce i za oceanem, dzień po wyborach, w waszych głowach pojawiła się myśl: „Co?! Co to się stało? Nie powinienem być iść spać. Wiedziałem, że jak tylko pójde spać, tak się właśnie stanie. Załatwili to, kiedy ja spałem.” (kilka chichotów) I zastanawialiście się, co się dzieje? Ma miejsce proces rozpadu.

I zamierzam teraz naprawdę coś przepowiedzieć, czego na ogół nie robię, tym razem jednak zrobię to. Och! Czas na ciasteczko. Zrobimy sobie małą przerwę na czas zjedzenia przeze mnie ciastka. (kilka chichotów) Ach, chcieliście przepowiedni. Mm. (Adamus je ciastko) Wypełnione jest masłem i cukrem. Mm, mm, mm, mm, mm!

Prognoza jest taka, że nowemu prezydentowi, Trumpowi, albo z ledwością uda się przetrwać na urzędzie rok – z ledwością, bo to może trwać krócej - a następnie odejdzie, albo pozostanie na dwie kadencje. To wygląda na dwie skrajne możliwości. Co?! Albo zadziałają siły, które go wyrzucą, no wiecie, i wszystko się skończy, albo też zdarzy się coś, co spowoduje, że mechanizm zdarzeń zostanie uruchomiony. Nastąpi rozpad.

W tym roku wszystko będzie się rozpadać i nastąpi wybuch gniewu skierowanego na przywódców w całym świecie. Nie tylko w Białym Domu, ale w całym świecie, nawet na Putina. To będzie nieprawdopodobny gniew, a doprowadzi on do rozpadu i do separacji. I tak być musi. Wszystko było związane w ciasny węzeł tak długo, że na koniec... przyjdzie wam ochota na to, żeby usiąść na waszej ławce w parku i zapytać: „Co się dzieje na tym świecie? Dlaczego świat wariuje? Dlaczego wszystko się rozpada? Dlaczego tyle przemocy i terroryzmu, zmian systemów i całej reszty? Dlaczego to się dzieje?” To bardzo, bardzo jasne. Bardzo jasne.

Mentalny świat

Świat jest w punkcie rozłączenia i w tym punkcie stał się on na tyle mentalny – bardzo mentalny – że ludziom pęka od tego głowa. Można zaobserwować jak bardzo pogrążają się w mentalu i jak nie mogą się z niego wyrwać. Znajdują się w pułapce mentalnego, beczuciowego naczynia, analitycznego, ograniczonego naczynia, zwanego umysłem. Nie wiedzą, jak się z niego wydostać. Wołają o pomoc. Próbuje uzyskać pomoc przede wszystkim poprzez coś, co nazywacie systemem konwencjonalnym, rozmawiając ze specjalistami – specjalistami, którzy natychmiast zalecają im tabletki, co jeszcze pogarsza sprawę. Przekonacie się, że wszędzie tam, gdzie pojawia się masowy mord czy terroryzm – co niekoniecznie jest związane z grupami religijnymi, ale dotyczy innych przypadków – dana osoba zażywała te leki, antydepresanty. Popadają w jeszcze większe uwikłanie w problemy, od których chcieli się uwolnić. Szukają pomocy. Potrzebują znaleźć kogoś, z kim mogliby porozmawiać, a tymczasem od razu dostają leki. Działają one na nich uspokajająco przez krótki czas, ale ostatecznie coś się w nich dzieje.

W związku z czym próbują zwrócić na siebie uwagę – rozpaczliwie potrzebują pomocy – robiąc dziwne rzeczy, coś odgrywając, chodząc po ulicy i krzycząc, albo udając się do budynku rządowej instytucji i wywołując prawdziwe zamieszanie, a to wszystko nie działa. Są tak bardzo uwięzieni w umyśle, w mentalu, że ostatecznie uciekają się do czegokolwiek, łącznie z zabijaniem ludzi. Jest to wołanie o uwagę. To rozpaczliwe błaganie o pomoc. A to tylko mały przykład świata, który stał się tak bardzo mentalny i w którym nie ma już odczuwania. Nie ma czuciowości. Stał się... stał się bardzo mentalny.

Na zajęciach ProGnost w ubiegłym roku mówiłem o technologii i o wpływie, jaki wywrze ona na świat w nadchodzących latach, a wywrze w istocie, i o sztucznej inteligencji. Powiedziałem, że sztuczna inteligencja osiągnie taki etap w ciągu następnych mniej więcej 20 lat, że przewyższy ludzką inteligencję. Będzie dokładniejsza, bystrzejsza, szybsza i staranniejsza od ludzkiej inteligencji. Ta sztuczna inteligencja nadal będzie się rozwijać, ponieważ gdy raz zostanie zaprogramowana, by stawać się coraz bardziej inteligentna, będzie to robić nieustannie. A robiąc to używać będzie ogromnej ilości mocy – dosłownie mocy waszych urządzeń oraz mocy wiedzy.

Sztuczna inteligencja jest po prostu, można by powiedzieć, przykładem ludzkiej inteligencji. Ludzie zbudowali ją na swoje własne podobieństwo. Jak Bóg stworzył ludzi na swoje podobieństwo, tak ludzie tworzą inteligencję na swoje podobieństwo i jest to wciąż niezaspokojone pragnienie. Ale to pragnienie uwięzione jest w umyśle.

Tym, co ostatecznie czeka sztuczną inteligencję za jakieś 40 lat, będzie jej destrukcja. Wybuchnie. Zniszczy samą siebie, ponieważ w swojej pogoni za coraz większą inteligencją, za tym, żeby wiedzieć wszystko, osiągnąć całą informację, nagle uświadomi sobie, że to jest niemożliwe. Że tego nie może osiągnąć. Ta sztuczna inteligencja będzie musiała zmierzyć się sama ze sobą nie w świadomy sposób, jak to robią ludzie, ale zmierzy się z nieuchronnością tego, że może się wydarzyć jedna z dwóch rzeczy: albo powinna zdobyć więcej inteligencji, jednak w pewnym momencie zabraknie odpowiedniego źródła – ani źródła nie będzie, ani wystarczającej ilości energii koniecznej do zrealizowania tego zadania – albo będzie musiała siebie zabić. Będzie musiała siebie zniszczyć, bo już dłużej nie będzie mogła... nie dla dobra ludzkości, ale dla własnego dobra będzie musiała siebie zniszczyć, gdyż nie będzie w stanie dźwigać takiego ciężaru. Nie poradzi sobie sama ze sobą.

Tak więc sztuczna inteligencja po prostu odzwierciedla ludzką inteligencję. Ludzie tkwią w umyśle. Uwięzieni są w mózgu. Coraz większej liczbie ludzi przepisywane są antydepresanty i to jest jedyna rzecz, której jestem przeciwny, ponieważ wiem, jaką szkodę wyrządzają. Jedzcie cheeseburgery, palcie trawkę, pijcie, róbcie na co tylko macie ochotę, ale trzymajcie się z daleka od tych leków, bo one jeszcze bardziej was zapędzą w pułapkę. Jeszcze mocniej wbiją was w umysł i to właśnie dzieć się będzie ze światem w tym roku. Dokładniej mówiąc, to już się dzieje od dłuższego czasu.

Istnieje poczucie, że wszystko tkwi w sferze mentalnej i prowadzi donikąd. Dlatego też wszędzie zacznie zachodzić rozdzielenie. Wszystko zacznie się rozpadać, rozlatywać. Nie cały świat, ale będziecie dostrzegać tego coraz więcej. Będziecie widzieć więcej masowych zabójstw i nie ma to związku – słyszałem jak ktoś zgłaszał postulat ograniczenia dostępu do broni palnej – nie ma to z tym żadnego związku. Jeśli to nie będzie broń palna, to będzie bomba domowej roboty, to będzie nóż, albo coś innego, bo ludzie są zdesperowani.

Organizacje są zdesperowane. Biznes jest zdesperowany. Zdajecie sobie sprawę... po prostu wczujcie się w to przez chwilę. Powiedzmy, że istnieje duży międzynarodowy biznes, który wytwarza jakiś asortyment i próbuje wprowadzać nowy asortyment starając się go sprzedać ludziom, a tymczasem okazuje się, że rynek jest nasycony. Ale on jest zaprogramowany – biznes jest zaprogramowany – sprzedawać wciąż więcej towarów coraz większej grupie ludzi, musi tworzyć nowy asortyment, sprzedawać stare towary, bo muszą ciągle i ciągle coś robić. Nikt się nie zatrzyma, żeby powiedzieć: „Zamknijmy ten interes. Zrobiliśmy, co mieliśmy zrobić. Wszyscy w świecie używają teraz telefonów. Wykonaliśmy dobrą robotę. Zamknijmy firmę, bo to już zaczyna przypominać obsesję” albo: „Nie róbmy już nic nowego. Cieszymy się tym co robimy teraz. Nie martwmy się o zyski” bądź też: „Wiecie co, oddajmy wszystko społeczeństwu albo na cel dobroczynny” albo: „Zróbmy sobie długie wakacje i zobaczymy, co się wydarzy.” Ale oni są zaprogramowani. To program mentalny i on niezmiennie trwa. Jest nienasycony. Nikt tego pociągu nie może zatrzymać. Stąd też coś się musi stać. Coś się musi stać i dlatego macie mizogina w Białym Domu czy dostaje się wam dyktator albo dochodzi do rozpadu systemu czy czegoś w tym rodzaju. A zatem, gdy to wszystko będzie się działo w tym roku, usiądźcie na ławce w parku, gdzie będziecie się dziwić: „O, mój Boże. Co się dzieje ze światem?” Świat musi się wyplątać z bardzo mentalnie zaprogramowanego sposobu życia.

Znacie ludzkie życie – ja znam ludzkie życie – ono nie jest zbyt zabawne. Naprawdę nie jest. Większość ludzi jest tego nieświadoma. Wstają rano, muszą jakoś żyć, muszą zadbać o dzieci, muszą iść do pracy. Nie są tego świadomi, ale nie tak życie zostało pomyślane. Nie tak miało być. Nie miało być podporządkowane tyłu wzorcom i mentalnej sferze. Nie było zaprojektowane tak, żeby forsować mózg zmuszając go do wymyślania jak przetrwać kolejny dzień. To miało być doświadczenie czuciowe, a jak wielu znacie ludzi, którzy mają prawdziwe, czuciowe doświadczenie? O czym to mówiliśmy wcześniej? Trochę igrzysk i trochę chleba. Trochę futbolu i trochę pizzy. Praca, praca, praca cały tydzień, żeby w niedzielę wieczorem obejrzeć mecz i zjeść pizzę, a potem znowu iść do pracy. Nie tak miało być. Ale stało się tak, bo ludzie utknęli w mentalu, zamknęli się w umyśle, zapomnieli o uczuciach.

Wiecie, jest wielka różnica między chwilową przyjemnością a prawdziwą czuciowością. Czuciowość to odczuwanie, a światu – ludziom tego świata – brakuje takich doświadczeń. Zostały w nich stłumione. Naprawdę zostały w nich stłumione. Właściwie to ludzi

pozbawiono ich za pomocą hipnozy, a oni się temu poddali. Poddali się. To znaczy, że nie dokonano tego wbrew ich woli. Zahipnotyzowano ich wmawiając beczuciowe życie. I w tym roku będziecie widzieć ogromne rozdzielenie i dlatego zacząłem od mówienia o jedności. Nie zobaczycie jednoczenia się w tańcu Kumbaja, wszechobjmującego zjednoczenia. Nastąpi rozdzielenie. Nastąpi likwidacja programu mentalnego i mentalnych systemów, ażeby boskie istoty, aniołowie, które teraz są ludźmi, mogły na koniec powrócić do czuciowości w życiu, a nie tkwić w nudzie.

Zaczęliśmy od nudy i od tego, że wszystkim w gruncie rzeczy jest nudno. I co ludzie robią? Co robicie, kiedy wam nudno? Odgrywacie spektakl. Kreujecie jakiś rodzaj dramatu w waszym życiu. Robicie szalone rzeczy, jak samookaleczenie. Nie wy, a ludzie. Dlaczego człowiek robi coś takiego? Bo mu nudno. Dlaczego ludzie robią to, co robią? Dlaczego kreują nieustający dramat w swoim życiu? Bo zanudzili się na śmierć. Wariują z nudy. Właściwie, to prawdę mówiąc z tej nudy pogrążają się coraz bardziej w umysł. Są absolutnie znudzeni. To było bardzo dobre słowo wstępne. Świat jest znudzony, więc musi zrobić coś, żeby się przestać nudzić.

Będzie dramat. Będzie rozpad. Pojawi się wiele informacji w wiadomościach, no wiecie, i myślę, że w którymś momencie zaczniecie rozumieć, że ten świat nie jest już wasz. To znaczy, z niego pochodzicie, mieliście swój udział w uczynieniu go takim, jaki jest, ale będziecie mieć także poczucie oddzielenia się od niego.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

LINDA: (szepcze) Czy są jakieś dobre wieści?

ADAMUS: „Czy są jakieś dobre wieści?” – szepcze Linda zza sceny. (nieco śmiechu) Czy są jakieś dobre wieści? Są i dobre wieści.

SART: No właśnie je usłyszeliśmy.

ADAMUS: Właśnie je usłyszeliśmy! (więcej śmiechu) To są właśnie dobre wieści. To są właśnie dobre wieści.

Wasz rok 2017

No cóż, weźmy mikrofon i dowiedzmy się. OK, rozmawialiśmy o świecie. A teraz – o was osobiście. Dla was osobiście – rok 2017 – jaki będzie? Mówcie krótko. Co czujecie – nie co myślicie, ale co czujecie – co przyniesie wam rok 2017? Jasne, bardzo proszę. (ktoś odmawia wzięcia mikrofonu)

LINDA: Jesteś miła. Poradzisz sobie.

ADAMUS: Albo nie jesteś miła i poradzisz sobie. To bez znaczenia. Linda ją namawia: „Jesteś miła. Poradzisz sobie.” A tu trzeba prosto: no, dalej! Wymyśl coś. Przypomnij sobie, co zawsze mówię: gdy utkniecie, wymyślcie coś, bo to znaczy tylko, że tkwicie w głowie. Wymyśl coś i...

LINDA: Nie mów „Nie wiem”. To jest źle widziane.

ADAMUS: Taak, nie mów „Nie wiem”.

SHAWNA: Już to powiedziałam.

ADAMUS: Taak. Po prostu coś wymyśl. Twój rok 2017. Czego sobie życzysz w roku 2017?

SHAWNA: (milczy) Powiedziałabym...

ADAMUS: Zaczekaj. Popatrzcie, zaczęła tutaj, z uczuciem i naraz... *uuups!*...

SHAWNA: Taak!

ADAMUS: ...prosto do głowy. Taak. No to wracajmy.

SHAWNA: OK.

ADAMUS: Co czujesz w trzewiach. Wypluj to. To znaczy nie pluj, nie pluj, ale... taak. 2017 rok. Twoje życzenie.

SHAWNA: Więcej przyzwalania.

ADAMUS: Nie postanowienie. Jakie jest twoje pragnienie?

SHAWNA: Prawdziwa zmiana.

ADAMUS: Prawdziwa zmiana. Dobrze. Podoba mi się to, taak. Taak. Zauważyłaś? Jakbyś się rozjaśniła, kiedy to powiedziałaś. „Taak! Żadnych więcej banalnych zmian. *Prawdziwa zmiana!*” (śmiech) Żadnych więcej zmian, no wiesz, w rodzaju zmiany obrusa na stole. Zmień stół. W całości.

SHAWNA: Taak.

ADAMUS: Taak. Dobrze.

SHAWNA: Więcej szczerości i integracji z moim wnętrzem, z tym, kim jestem.

ADAMUS: Taak. Czy miałaś z tym kiedykolwiek jakiś problem? Ze swoją własną integracją, z autentycznością?

SHAWNA: Taak, to jak przeciąganie liny.

ADAMUS: Taak, taak, taak.

SHAWNA: To w tył, to w przód.

ADAMUS: Taak.

SHAWNA: Czasami robienie czegoś, co się powinno, zamiast tego, co się chce.

ADAMUS: Albo też próbując zrozumieć różnicę między tym, co powinno się zrobić, a tym, co chciałoby się. Nie wyobrażam sobie, żeby ktokolwiek tutaj miał problem z własną, wewnętrzną integralnością. (kilka chichotów)

ADAMUS: Nie, tak naprawdę to jest zdumiewające, ponieważ kiedy ktoś jest zamknięty w umyśle, wówczas kwestionuje on swoją własną integralność: „Jaka jest prawdziwa odpowiedź? Kim jestem ja prawdziwy? Jaka jest moja prawda?” I wtedy wchodzą w tę poplątaną, wewnętrzną, mentalną łamigłówkę. „Gdzie jest moja autentyczność? Gdzie jest moja prawdziwość?” To wszystko to mentalny szajs. Jest jedna rzecz, która przebija* to wszystko – muszę użyć tego słowa, żeby niektórych z was zirytować – jest jedna taka rzecz, która czyni inne nieznaczącymi, a jest nią czuciowe doświadczenie. Nie ma żadnej... nagle uświadamiacie sobie prawdę-srawdę. Nagle dociera do was autentyczność–sryczność. To wszystko... macie do dyspozycji sensualność, a cała reszta nie ma znaczenia. Już więcej nie kwestionujecie swojej własnej autentyczności. Tymczasem teraz każdy z was to robi. Coś jak: „Hej, czy to jestem ja? Czy to jest słuszne? Czy to jest moja boskość? Czy to jest moje...” Cicho! Jesteście mentalni. Przestańcie! Idźcie w sensualność.

**przebijać atutem, ang. trump, przyp. tłum.*

SHAWNA: Ale to jest także...

ADAMUS: „Ale ja nie wiem jak iść w sensualność.” Pokażę wam to dzisiaj. Taak.

SHAWNA: Myślę, że to jest...

ADAMUS: Ja myślę, że to jest związane z energią męską i żeńską. Przećwiczymy to sensualne doświadczenie. Żartuję! (śmiech) Wszyscy wpadają w panikę. „O, Boże! Będziemy rozmawiać o seksie!” Neeee! Istnieje ogromna różnica. Sensualne oznacza odczuwanie. Przepraszam. Celowo odwracam twoją uwagę. Tak.

SHAWNA: OK.

ADAMUS: Mów dalej. Co zamierzałaś powiedzieć?

SHAWNA: (milczy, a ktoś się śmieje) Że, no wiesz, jestem świadoma tego, o czym już powiedziałam, chcę, żeby coś się zmieniło albo żebym ja się zmieniła, cokolwiek, ale ciągle wpadam w te stare wzorce, a tak łatwo jest robić ciągle to samo. A to nie jest życie, rozumiesz. A więc być bardziej samoświadoma i dokonywać różnych wyborów – takie byłoby moje pragnienie.

ADAMUS: Anioł się tam unosi. Widzisz go? Widzisz go? Taak.

SHAWNA: Strzępek puchu.

ADAMUS: Znowu odwróciłem jej uwagę. Świetnie! (więcej chichotów) Uwielbiam to robić.

SHAWNA: Łatwo jest odwrócić moją uwagę.

ADAMUS: OK, chcę coś do tego dodać. Pamiętajcie, jak w zeszłym roku powiedziałem, że wszystko na planecie będzie nowe. Trochę to potrwa, ale wszystko będzie nowe. Przez całe

wcielenia powtarzały się te same wzorce. Teraz wszystko się zmieniło. Ludzie wkurzą się. Oto, co się będzie działo w tym roku. I faktem jest, że ludzie mówią o zmianie. Zmiana jest...

SHAWNA: Tak naprawdę wcale jej nie chcą.

ADAMUS: Tak naprawdę wcale się nie zmieniają. Sami siebie oszukują, a kiedy przychodzi prawdziwa zmiana, panikują.

SHAWNA: No właśnie.

ADAMUS: Prawdziwa zmiana nadchodzi, a oni panikują.

SHAWNA: To budzi strach.

ADAMUS: To rzeczywiście budzi strach.

SHAWNA: Wiele strachu z tym się wiąże.

ADAMUS: A zmienić sposób doświadczania życia z mentalnego na sensualny to ogromne wyzwanie! To budzi strach. To budzi strach. Pomyślcie o tym przez chwilę – albo nie – nagle umysł przestaje kontrolować. Nagle nic nie jest pod kontrolą. Nagle: „O, mój Boże! Co się ze mną stanie?” A na domiar złego istnieje niemal strach przed sensualnością, oznaczającą czucie, zdolność odczuwania, zdolność odczuwania czegoś poza obrębem umysłu. Ludzie się tego boją. Naprawdę się boją. Chcą trochę przyjemności. Chcą trochę, no wiecie, trochę fizycznego, a czasami mentalnego zadowolenia, ale prawdziwej zmiany? Nie.

SHAWNA: Taak.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Jeszcze kilka osób.

LINDA: OK. Znam kogoś dobrego. (szepcze)

ADAMUS: OK. (również szepcze) Linda ma kogoś dobrego!

LINDA: Taak.

ADAMUS: Och! Osobiście dla ciebie, jakie jest twoje pragnienie – dla ciebie osobiście – na ten rok.

NANCY: Ekscytacja.

ADAMUS: Ekscytacja. Taak, co takiego ekscytującego?

NANCY: Nie wiem. (nieco śmiechu i komentarze: „Ach! Och!”) Cały mój rok.

ADAMUS: Wymyśl coś. Wymyśl coś, bo inaczej wyślę cię do łazienki.

NANCY: Wszystko nowe, co ma nastąpić.

ADAMUS: Wszystko nowe. Ale w twoim życiu, co dla ciebie byłoby tak naprawdę ekscytujące?

NANCY: Wydanie mojej książki.

ADAMUS: To byłoby ekscytujące. Dobrze. Dobrze. Czy jest gotowa?

NANCY: Mhm.

ADAMUS: Dobrze. Dlaczego dotąd nie została wydana?

NANCY: (chichocze) Dobre pytanie.

ADAMUS: Taak, wiem. (obydwoje chichoczą) Taak. No cóż, wprowadźmy nieco ekscytacji. Czego potrzeba, żeby książka została wydana?

NANCY: Wydawcy.

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie, nie. Nie potrzebujesz wydawcy. Ale to zupełnie inna historia. Jak zamierzasz znaleźć wydawcę, jeśli uważasz, że go naprawdę potrzebujesz?

NANCY: Pracuję nad tym.

ADAMUS: Pracujesz nad tym.

NANCY: Taak.

ADAMUS: OK. A kiedy skończysz?

NANCY: Jak tylko znajdę wydawcę. (śmiech)

ADAMUS: No to ja zadam ci naprawdę trudne pytanie, na co ty: „Co?! O co on pyta?!” Czy naprawdę potrzebujesz wydawcy?

NANCY: Tak.

ADAMUS: Naprawdę, naprawdę, naprawdę. (Nancy kiwa głową: tak) OK, wobec tego wydawca się znajdzie. Taak.

NANCY: Tak to właśnie zrozumiałam.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Ale, no wiesz, czasami – używając wydawcy jako przykładu – wkładasz w coś dużo pracy, a potem niemal boisz się pokazać to światu. I wtedy dobrze jest zagrać na zwłokę twierdząc: „Nie mogę znaleźć wydawcy.” Eee... Opublikuj sama. Wiesz, zrób to sama, a potem spróbuj znaleźć wydawcę... ale to jest rodzaj metafory dla wielu ludzi. Masz pragnienia, coś robisz, tworzysz coś, a potem boisz się to upublicznić. Nie mówię, żebyś akurat ty tak robiła, ale dużo pracy włożyłaś w tę książkę.

NANCY: Mhm.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Jeszcze dwie osoby. Pragnienia na nowy rok. Pragnienia. Wasze osobiste pragnienia.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Jeśli chodzi o mnie to czuję, że to będzie mój najlepszy rok.

ADAMUS: O, dobrze.

SHAUMBRA 1: Czuję nareszcie, jakbym żyła na Ziemi, ale już do niej nie należała, że mogę się całkowicie odłączyć od zbiorowej świadomości i...

ADAMUS: Co sprawi, że ten rok będzie najlepszy?

SHAUMBRA 1: To wszystko, czego się nauczyłam od ciebie, Adamus, czego doświadczyłam w Karmazynowym Kręgu, bo mogę wreszcie przyciągnąć... Czuję, że wreszcie znalazłam w sobie Zmysł Mistrza i...

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 1: ...i poczucie międzywymiarowego życia.

ADAMUS: Czy mogę ci na chwilę przerwać?

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Słyszę słowa.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Widzę twoją twarz.

SHAUMBRA 1: OK.

ADAMUS: Ale wszystko to pochodzi stąd (głowa). Ja ci wierzę...

SHAUMBRA 1: OK. Taak.

ADAMUS: Absolutnie ci wierzę, ale...

SHAUMBRA 1: Taak!

ADAMUS: Ale masz na ten temat bardzo mentalne wyobrażenie.

SHAUMBRA 1: Mhm.

ADAMUS: I to jest w porządku, ale my po prostu zamierzamy...

SHAUMBRA 1: OK. To prawda. Jednak to pochodzi z głębi mnie!!! (mówi z większą pasją)

ADAMUS: Taak! Taak, taak, taak.

SHAUMBRA 1: To pochodzi z mojego serca!

ADAMUS: Taak! Taak, taak, taak. Taak!

SHAUMBRA 1: Właśnie tak! To się przebija...

ADAMUS: Taak, bo kiedy mówiłaś wcześniej, poziom twojej energii...

SHAUMBRA 1: OK. Wiem, że zaczynam...

ADAMUS: ...był właśnie tu (głowa).

SHAUMBRA 1: Nie przywykłam do publicznych występów.

ADAMUS: W porządku. Rozumiem twoją obawę. Ale jest to także świetne doświadczenie.

SHAUMBRA 1: Jest. Zgadzam się.

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: No dobrze. Będzie to zatem najlepszy rok.

SHAUMBRA 1: Tak! To początek mojego nowego życia.

ADAMUS: Dobrze, dobrze.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: OK. I nie masz nic przeciwko temu, że twoje życie wywróci się do góry nogami i tak dalej?

SHAUMBRA 1: Mam wrażenie, że to już się stało.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 1: I teraz też się dzieje, taak!

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 1: Acha. Ono wchodzi w nowe tam, gdzie wszystko jest nowe.

ADAMUS: Dobrze. Czym się zajmujesz?

SHAUMBRA 1: Obsługą klientów, prowadzę sklep detaliczny.

ADAMUS: Podoba ci się ta praca?

SHAUMBRA 1: Mam jej dość. To nudne. Ale z drugiej strony mogę wejść w aspekt, no wiesz, dający mi poczucie służenia.

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Taak. Wchodzisz w kontakt, masz wpływ na wielu ludzi.

SHAUMBRA 1: I czuję, że tak jest.

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 1: Taak. I...

ADAMUS: Wiele też brudu przejmujesz od ludzi.

SHAUMBRA 1: Taak, to prawda. Taak.

ADAMUS: Taak, taak. Taak.

SHAUMBRA 1: Przyciągam... Czuję, że mogę...

ADAMUS: Powinnaś porozmawiać z Bonnie, jak nie przejmować brudu od ludzi. (kilka chichotów)

SHAUMBRA 1: Och, OK! (chichocze)

ADAMUS: Jasne, ona pracuje dla Shaumbry...

SHAUMBRA 1: Ja już sobie...

ADAMUS: ...ona nie musi przejmować brudu. Nie ma żadnego brudu do przejęcia.

SHAUMBRA 1: Ja już sobie o wiele lepiej z tym radzę. (chichocze)

ADAMUS: Taak. Taak.

SHAUMBRA 1: Ale kiedyś wymienimy się wrażeniami. OK. Nie, naprawdę czuję, że lepiej sobie z tym radzę, ale też – jestem gotowa ruszyć do przodu.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 1: Mhm.

ADAMUS: Sprawdźmy to później, jak dalece jesteś gotowa ruszyć do przodu.

SHAUMBRA 1: OK.

ADAMUS: I przyjrzeć się jak ci służą te zmiany.

SHAUMBRA 1: Taak. A co do czuciowości to mam wrażenie, że ona się naprawdę u mnie otwiera.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 1: Taak. Życ w wielowymiarowości, gdzie ma się naprawdę w pełni do czynienia z przeszłymi wcieleniami, przyszłymi wcieleniami, aspektami, być na poziomie Zmysłu Mistrza, siedzieć na ławce w parku, a jednocześnie całkowicie móc oddawać się obserwowaniu świata. To wspaniałe uczucie!

ADAMUS: Bo jest wspaniałe.

SHAUMBRA 1: Bardzo mi się to podoba!

ADAMUS: Teraz czuję pasję.

SHAUMBRA 1: *Bardzo mi się to podoba!*

ADAMUS: Taak. Taak.

SHAUMBRA 1: Tak. (chichocze)

ADAMUS: Dobrze. Bardzo ci dziękuję.

SHAUMBRA 1: OK. Dziękuję ci.

ADAMUS: Dziękuję. Teraz ja dam moją odpowiedź i ruszymy dalej. Mamy...

LINDA: Powiedziałeś jeszcze dwie osoby.

ADAMUS: OK. (kilka chichotów, kiedy kobieta nie chce wziąć mikrofonu) Taak, nie. Ona nie ustąpi.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Nie, zaczekaj chwilę.

ADAMUS: Nie, nie.

SHAUMBRA 2: Odpytywaliście mnie w ubiegłym roku.

ADAMUS: Taak, taak. Byłaś w tym tak dobra, że Linda znowu chciała cię usłyszeć. Jakie jest twoje osobiste odczucie na temat roku 2017?

LINDA: Popatrz na wyraz jej twarzy!

ADAMUS: Wygląda jakby chciała powiedzieć: „Dałaś mi mikrofon?!” No dalej, dalej.

SHAUMBRA 2: OK. Szczerze mówiąc, właściwie to jestem gotowa zebrać się do kupy, sprzedać moją firmę i robić wreszcie to, na co przez całe życie miałam ochotę. (Linda

chichocze) I jeśli cały ten bajzel, jaki ma miejsce, oznacza, że nareszcie będę robić to, co chcę, to w porządku.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 2: Oto, co chcę robić.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. Dziękuję.

Moja odpowiedź, jeśli nie macie nic przeciwko, brzmi... gdyby to chodziło o mnie, gdyby to miało być moje pragnienie, gdybym był teraz w ludzkim ciele, gdybym był na planecie Ziemia – moim pragnieniem byłoby mieć bystry umysł, ponieważ jest on nadal bardzo ważny; mieć bystry umysł, ale pozbawiony kontroli i dominacji. Umysł nieosądzający i nieograniczający. Osądy umysłu pomagają mu zachować jego ograniczenia. Umysł osądza was osobiście, atakuje was, ponieważ to utrzymuje wszystko w ramach jego ograniczeń.

Pragnąłbym mieć bystry umysł, ponieważ umysł jest nadal ważny. Dobrze jest mieć umysł, który może wprowadzić wewnętrzną wiedzę, gdy trzeba. Dobrze jest mieć umysł, który wie, jak wykonywać czynności podstawowe, jak czytanie, czy, no wiecie, praca na komputerze, obliczenia, cokolwiek, co akurat stanowi waszą profesję. Chciałbym mieć bystry umysł, ale również chciałbym się stać transsensualny, a więc chciałbym przekroczyć fizyczne zmysły. Nie powiedziałem transseksualny (Adamus chichocze), jak to niektórzy z was chcieli usłyszeć!

LINDA: Co?! (kilka chichotów)

ADAMUS: Być – czy zechciałabyś napisać to słowo, proszę, żeby nie było nieporozumienia, bo już widzę, jak rozpalają się media społecznościowe: „Czy wiedzieliście, że Adamus jest transseksualny?”

LINDA: Mam pietra.

Transsensualność

ADAMUS: Być transsensualnym. Innymi słowy, doświadczenia czuciowe, jakie dotychczas miewaliście są bardzo, bardzo na ogół ograniczone, powiedziałbym, że w 99. procentach pochodzą z umysłu, a umysł nie jest naczyniem czuciowym. Będzie zmyślał, będzie naśladował czuciowość. Będzie imitował uczucia. Jak wielokrotnie o tym mówiliśmy, umysł kreuje emocje, ażeby imitować prawdziwe uczucia, ale emocje nie są prawdziwymi uczuciami. To są myśli otoczone energią, ale to nie są prawdziwe uczucia.

Minęło wiele czasu odkąd mieliście prawdziwe – och, to dobrze, dobrze przeliterowane (do Lindy) – odkąd mieliście prawdziwie czuciowe doświadczenie. Wam się może zdawać, że mieliście. Powiecie: „Ooch, miałem świetny seks poprzedniej nocy.” Wiecie, ludzie uprawiają seks fizycznie i mentalnie, a bardzo niewiele doświadcza prawdziwie sensualnego odczucia. Bardzo mało. A sensualność, à propos, niekoniecznie ma związek z seksualnością. Większość ludzi powie, że najwyższą formą ludzkiej sensualności jest seks, a to nieprawda. Dzieli je przepaść.

Powiedziałbym, że rok 2017 będzie nie tylko rokiem rozmawiania o sensualności, jak to robiliśmy czasem w przeszłości, ale prawdziwego jej doświadczania, wprowadzania jej do codzienności. Właściwie trudno ją opisać słowami. Jest to sposób odczuwania wykraczający daleko poza umysł. Daleko poza fizyczność. Przypomnę, że rozmawialiśmy wcześniej o pięciu ludzkich zmysłach, które umożliwiają wam postrzeganie rzeczywistości, jednakże w połączeniu z umysłem ograniczają to postrzeganie.

Wszelkie dane pozyskujecie poprzez oczy, uszy, nos i usta przekazując je mózgowi – a one znajdują się właśnie blisko mózgu – przekazując je mózgowi, kreując wspomnienia, które są nierzeczywiste; wspomnienia są zaledwie emocjonalnymi myślami. Nie są tym, co naprawdę się stało w przeszłości albo w przyszłości. Tymczasem umysł powiada, że doświadczacie uczuć, ale wy odczuwacie tylko nudę. Większość ludzi jest po prostu znudzona. Są tak odlegli od prawdziwej sensualności.

No więc próbują wytworzyć sensualność za pomocą gier wideo, za pomocą internetu. To nie jest sensualność, drodzy przyjaciele. To nie jest sensualność. To jest dystrakcja, która, być może, zmusza człowieka do użycia umysłu i wywołuje nieco ekscytacji podczas gry, ale to sztuczna rzeczywistość. To mentalna rzeczywistość. Wszystko się nadal dzieje w obrębie umysłu.

Minęło wiele, wiele czasu odkąd mieliście prawdziwe sensualne, czuciowe doświadczenie, które, no cóż, trudno wręcz opisać słowami. Nie da się go stworzyć w głowie. To odczucie na najbardziej radosnym, najprostszym, najbardziej, jak by to powiedzieć, barwnym i rozległym poziomie.

Jest wam przyrodzone jako istotom duchowym, anielskim istotom. Przyrodzone. W gruncie rzeczy waszej naturze bliżej do sensualności, aniżeli do ludzkiego umysłu, którym się staliście. Musicie siebie ćwiczyć i dyscyplinować, żeby stać się mentalnym. Dosłownie musicie siebie programować i hipnotyzować, żeby się stać mentalną istotą, ale to nie jest wasz stan naturalny.

Nie musicie szukać sensualności. W zasadzie wręcz nie możecie. Nie możecie próbować ją stworzyć. Niektórzy będą próbowali, ale to i tak stanie się mentalne, a nie prawdziwie sensualne. Jednak jest to wasza boska natura, jest to wasza prawdziwa natura. Na długo zanim przyszlście na Ziemię byliście istotą odczuwania i bez umysłu.

Ktoś może was zapytać: „To po co przyszlście na Ziemię? I po co przyjęliście umysł? I dlaczego stworzyliście ograniczenia umysłu, a teraz tak usilnie próbujecie z nich się wydostać?”

W tej rzeczywistości umysłu, czasu i przestrzeni macie inny sposób postrzegania. Możecie w inny sposób wszystkiego posmakować i popróbować. To wam pozwala, na przykład, gdy pracujecie z użyciem czasu i przestrzeni, zobaczyć efekty waszych działań, waszych myśli i waszej twórczości. Pracując w umyśle, czasie i przestrzeni, spowalnicie wszystko i zaczynacie rozumieć coś, co, jak myślę, nazwalibyście konsekwencjami. Jesteście w stanie zrozumieć, pojąć zasadę przyczyny i skutku w sposób, który byłby bardzo trudny do zastosowania przez was, gdy pozostawaliście jako istoty czuciowe, anielskie istoty, przebywające poza czasem i przestrzenią, na które czas i przestrzeń nie wywierają wpływu. Wyobraźcie sobie przez chwilę... to nie myśl, a czuciowość anielskiej istoty przebywającej poza czasem i przestrzenią powoduje, że gdy tylko powstaje pragnienie, natychmiast się

spełnia. Kiedy tylko się pojawia – nie myśl, a pasja – gdy tylko pojawia się pasja w głębi niefizycznej anielskiej istoty, natychmiast się spełnia. I niezależnie od tego jak bardzo to jest piękne, wywoływało to pewne reperkusje w innych wymiarach. Tam nie było oddzielenia. Nie było podziału na czas i przestrzeń.

To by było jak... czy możecie sobie wyobrazić, że teraz każda myśl, jaka zrodzi się w waszej głowie, nagle się manifestuje, każda myśl? Już by nie było dziś świata, bo ktoś z was po prostu pomyślałby o tym, żeby wysadzić go w powietrze. Każda myśl nagle stawałaby się realna. W jakimś sensie to prawdziwe błogosławieństwo, że ludzie w ich obecnym stanie świadomości nie posiadają tej zdolności, gdyż naraz, Edith, miałabyś ponad trzy metry wzrostu i byłabyś niesamowicie piękna, bardziej nawet niż jesteś teraz, ale też stłukłabyś na miarzę ludzi, którzy ci dokuczali, bo przez chwilę byś o tym pomyślała. Możliwe, że nigdy byś czegoś takiego tak naprawdę nie zrobiła, ale możesz sobie wyobrazić rzeczywistość, w której to się po prostu staje? Trochę straszne.

EDITH: Taak, straszne.

ADAMUS: Tak więc czas i przestrzeń oraz umysł niejako spowalniają manifestowanie się rzeczy, osłabiają je. Nadaje to całkiem nowy sens strumieniowi życia. Nadaje to całkiem nowy sens tworzeniu.

Jakkolwiek dziwnie to może zabrzmieć – to raczej trudna koncepcja, ale spróbuję wydobyć jej istotę – znajdujecie się teraz w dolnych partiach swojej twórczej jaźni. Znajdujecie się w dolnych partiach, na samym dnie tworzenia, rozumienia tworzenia (gestem pokazuje dno okręgu) Byliście anielską istotą, wolną od czasu, przestrzeni i umysłu; zesłiście poprzez czasoprzestrzeń i stworzyliście ograniczone, fizyczne, mentalne zmysły i spadliście na dno, gdzie występuje absolutne ograniczenie, opór, utrata zdolności prawdziwego odczuwania, prawdziwej inspiracji. Wszystko to zostało wymazane, ażebyście mogli zrozumieć, będąc na samym dnie zdolności prawdziwego tworzenia, czym tak naprawdę jest tworzenie, czym tak naprawdę jest odczuwanie.

Dobra wiadomość jest taka, że przeszliście przez największą gęstość, ograniczenie, opór i macie to już za sobą. Jesteście tutaj i teraz podnosimy się z dna. Zbliżamy się do górnej części z całkiem nowym rozumieniem tworzenia i siebie, twórcy. I, jak prawdopodobnie już poczuliście, istnieje bezpośrednia współzależność między czuciowością a tworzeniem czy kreatywnością, prawdziwym tworzeniem.

Inaczej rzecz ujmując można stwierdzić, że po to, by zrozumieć na najbardziej czuciowym poziomie swoje istnienie jako twórcy, by zrozumieć co znaczy być twórcą, musieliście najpierw być nie-twórcą. Musieliście zamknąć się w pudełku, ograniczyć, pozbawić pasji, czucia i całej reszty.

Nie musicie pracować nad wydostaniem się z pudełka. Nie dacie rady. To nie działa. Ja próbowałem. Czy opowiadałem wam historię o... (śmiech) Oni się śmieją! Oni się śmieją. Historię o tym, jak byłem uwięziony w kryształach przez 100 000 lat. I, wiecie, nie mogłem wymyślić, jak się z niego wydostać, ani nie mogłem sobie tej drogi wywalczyć. Tak było dotąd, dopóki nie powiedziałem sobie: „Po prostu stąd wyjdę. Sam to stworzyłem, to i sam z tego wyjdę.” A następnie uwolniłem się ze swojego kryształowego więzienia.

Z tym samym mamy do czynienia tutaj. Proszę was, błagam was, nie walczmy o wyjście z tego. Nie wymyślajmy jak to zrobić. Nie uda wam się. Ale możecie przyzwolić na powrót do swojej czuciowej natury.

Dzięki czuciowości uświadomicie sobie, no wiecie, że to jest... Nazywam to transsensualnością, pozazmysłowością, ponieważ przywykliście do odczuwania w ciele za pomocą zmysłów, czy jest to spożywanie smacznych potraw, uprawianie seksu, czy jest to po prostu odczuwanie fizycznej harmonii i spokoju, branie gorącej kąpieli, wypicie kieliszka wina, ale to stanowi raptem 0,00001 prawdziwej sensualności, czuciowości, gdyby przyjąć ją za 100. Taka wielka różnica jest między nimi. Jednak nadal będziecie doświadczać fizycznych, czuciowych doznań. One zostaną. Będą – można powiedzieć – barwniejsze, rozleglejsze, głębsze niż wcześniej. Jak również nadal będziecie mieć czuciowe doświadczenia mentalne.

Czuciowe doświadczenie mentalne to na przykład uczucie zakończenia projektu. Skończyliście pisać książkę. To jest doświadczenie czuciowe, jednakże tak naprawdę ono jest mentalne. Coś jak: „Taak, OK. Skończyłeś książkę. Wielka sprawa.” Jednakże, chcę powiedzieć, że oto wasz umysł upaja się tym przez chwilę; czy też wydawca zadzwoni i powie: „Och, chcemy wydać twoją książkę”. Pojawia się euforia, ale to nie jest prawdziwa czuciowość. To znaczy, jest to owa maleńka, maleńka, maleńka jej część, a ja tymczasem mówię o prawdziwej czuciowości. Nie zdołacie jej rozgryźć, ale możecie sobie uświadomić, że jest ona wam przyrodzona. To jesteście wy prawdziwi, jakimi byliście przed zejściem na dno rozumienia tworzenia. Ona już jest.

I tak oto zrobimy dziś dwa ćwiczenia, czy doświadczenia, z tego tematu. Pierwsza rzecz do zapamiętania – człowiek będzie się opierał. Człowiek z pewnością będzie się opierał, ponieważ człowiek nie wie, co się stanie. Tak więc człowiek się opiera i – to nie będzie właściwie słowo – ograniczy to. Spróbuje powiedzieć: „OK, dzisiaj zrobię tak troszeczkę.” Ale to, no cóż, to jest ograniczające.

Druga rzecz, którą warto sobie uświadomić, to fakt, że panuje generalny strach przed tym, ponieważ w prawdziwej czuciowości nie ma centralnej kontroli. Umysł jej nie kontroluje. Człowiek jej nie kontroluje. Mistrz jej nie kontroluje. Unosi się swobodnie, jak na czuciowość przystało. Stąd też bierze się strach: „Kto to kontroluje? Skąd się bierze? Czy to jakaś zła, ciemna siła? Czy jestem na to gotowy? Czy sobie z tym poradzę?” I wtedy bierzecie głęboki oddech i uświadamiacie sobie: „Znowu ten umysł się wtrąca ze swoimi obsesjami” – i wracacie do siebie. Wracacie do „Ja Jestem, Ja Istnieję” i zwyczajnie pozwalacie temu działać się. To jest właśnie owo przyzwolenie, o którym nieustannie mówię.

Stwierdziwszy to, powiem, że to jest rok prawdziwej czuciowości. To jest odczucie, które, przekonacie się, powstaje w ciele i następnie wędruje do umysłu, a potem zdmuchuje dopiero co minioną przeszłość. Będzie się wam wydawało, że doznajecie duchowego doświadczenia, ale to nie to. Dokładnie mówiąc, to owszem, ale nie jest to wyłącznie duchowe doświadczenie; to jest czuciowe doświadczenie, pojawiające się po długiej, długiej przerwie wypełnionej wielką nudą, wielkim ograniczeniem, wielką szarością, a teraz wy się przez to przebijacie. A dokonujecie tego dzięki przyzwoleniu. Dokonujecie tego dzięki przyzwoleniu i zezwoleniu, żeby to doświadczenie się pojawiło. To rzecz nie do opisanego.

Nie będziemy jednakże tylko rozmawiać o koncepcji, my ją zrealizujemy. Będą dwie części. Pierwsza część przypominać będzie merabę. A właściwie to będzie meraba. Dwie części, a

pierwsza dotyczyć będzie hipnozy, w jakiej żyjecie, hipnozy, biorącej się ze zbiorowej świadomości, która zahipnotyzowała was wprowadzając w mentalną, lokalną, liniową rzeczywistość. To nie jest złe. To nie był jakiś złowrogi spisek ze strony Donalda Trumpa czy Hillary. Może się dogadali... nie. Nie. (kilka chichotów). To nie jest złowrogi spisek. To się po prostu stało, a ja to nazywam hipnozą. Nie polegało to na tym, że ktoś usiadł naprzeciwko was z zegarkiem robiąc tak. (robi dłonią ruch wahadłowy). To po prostu... hipnoza oznacza zaprogramowanie, mentalne zezwolenie, żeby to się stało.

Nie zamierzam was zahipnotyzować albo odhipnotyzować, ani jedno ani drugie; wy sami się odhipnotyzujecie. Po prostu sami się odhipnotyzujecie. Jeśli nie chcecie, w porządku. Jeśli boicie się być odhipnotyzowani, nie róbcie tego i wróćcie do tego później. Ale w zasadzie będziemy dosłownie, dosłownie wymazywać wszystkie te warstwy, które utrzymywały was na poziomie mentalnym, lokalnym, liniowym. Wymażemy je.

Nie znaczy to, że od razu znikną. Mogą się rozpuszczać przez jakiś czas. To nie ma znaczenia. Ale jest to samodzielne wychodzenie z hipnozy. To jest część pierwsza. Zrobimy krótką przerwę – to znaczy zatrzymamy muzykę, poodychamy – a następnie wrócimy do czuciowości.

Ale jeśli nie chcecie robić części pierwszej albo chcecie tylko trochę uwolnić się od hipnozy, nie będziecie mogli zrobić części drugiej. Delektujcie się więc muzyką, delektujcie się kojącym dźwiękiem mojego głosu i bawcie się. Ale jeśli nie, wracajmy do czuciowości. Stańmy się pozazmysłowymi istotami ludzkimi, co będzie oznaczać, że nadal zachowujecie swoje ludzkie zmysły, ale teraz przekraczamy je wchodząc w prawdziwą czuciowość.

A więc przygaśmy światła, muzyka trochę głośniejsze, a ja zjem kawałek ciastka.

(zaczyna płynąć muzyka)

Meraba transsensualna – część I

Weźmy porządną, głęboki oddech. Odprężcie się, usiądźcie wygodnie.

Cała ta podróż do umysłu była fascynująca. Fascynująca. Umieściliście siebie w zupełnie obcym, nieznanym środowisku, izolując siebie tak dalece, że zapomnieliście waszą czuciową naturę. Używam słowa „czuciowy” i „twórczy” albo „twórca”, jako zamienne. Znaczą to samo.

Ale tak wiele było po drodze – nazwijmy to programowaniem za pomocą słów – słów pochodzących od rodziców i nauczycieli, pochodzących od liderów, które wprowadziły was w ten bardzo mentalny stan. A do tego doszło wasze pragnienie, by stawać się coraz bardziej mentalnym, osiąść więcej umysłu, osiąść więcej mentalnej inteligencji.

Częściowo wasze zaprogramowanie pochodzi od was, waszych przeszłych wcieleń. Niektórzy z was byli filozofami, nauczycielami, kaznodziejami, pisarzami, mówcami. Niektóre z kluczowych słów o tym, jakie powinno być życie, o byciu lepszym człowiekiem, o byciu mądrzejszym człowiekiem, których się nadal trzymacie, niektóre z tych słów, które was zaprogramowały, pochodzą od was, pochodzą od – jakbyście to nazwali - jaźni minionego życia albo nawet przyszłego.

Istnieje wiele, wiele, wiele, warstw hipnozy. Hipnoza jest czymś, powiedziałbym, co jest akceptowane przez umysł, a co niekoniecznie jest wasze. Warstwy te są wątkami tkaniny, która ostatecznie zamienia się w całun dla samej siebie; wątkami przekonania, osądzania co jest słuszne, a co niesłuszne, co jest wykonalne, a co nie jest.

Dam wam przykład. Magia jest bardzo realna. Nie mówię o scenicznej magii, ale mówię o magii życia. Magia, zdolność przemieszczania się między wymiarami. Magia, gdy coś nagle pojawia się znikąd. Jest tak realna. To podstawowa natura rzeczywistości. I co się stało z magią w tym świecie, który nazywacie nowoczesnym, świecie mentalnym? Została z niego wyparta. Jeśli czegoś się nie da opisać terminami matematycznymi, to znaczy, że nie istnieje. Ale ona istnieje. Nadal jest tutaj, ale poza świadomością. Na zewnątrz świadomości.

Oto co się dzieje, kiedy z nitek hipnozy utkany zostaje obraz, grzebiący lub zamykający człowieka w jego ograniczeniach.

Istnieją miliony warstw, hipnotycznych warstw, które pochodzą od innych – nie z jakichś złowrogich powodów, po prostu unoszą się wokół – warstw, które pochodzą od was samych, a nazywam to hipnozą, ponieważ jest sugestią lub nakazem wszczepianym w umysł i akceptowanym przez umysł. Umysł, który zwykle jest tak bardzo osądzający względem samego siebie – wy, wasz umysł jest tak osądzający – zupełnie nie osądza tych hipnotycznych myśli, które docierają do niego każdego dnia z wiadomości, z reklam, od innych ludzi czy zwyczajnie z powietrza, wyłaniających się ze świadomości, zbiorowej świadomości.

I z tego to powodu umysł wchodzi w ten cały wir pytań, co jest prawdą, a co nie, co jest słuszne, a co nie. „Czy jestem autentyczny? Czy jestem wiarygodny?” Toczy się walka w umyśle. A tak naprawdę jest to walka z wiatrakami.

Walka, której nigdy, nigdy nie wygracie. Ale prawdziwa czuciowość – zdolność odczuwania i czucia poza ograniczeniami umysłu, zdolność pojmowania, bycia świadomym innych rzeczywistości, które istnieją wprost tutaj, bycia świadomym istniejącej tu magii – położy zdecydowany kres wszelkim dyskusjom o autentyczności, pytaniom w rodzaju: „Czy jestem realny? Czy jestem wiarygodny? Czy to jest słuszne czy nie?” Wszystko to staje się nieistotne.

W czuciowości nie ma osądzania, czuciowe doświadczenie nie jest dobre ani złe. Nie ocenia się go jako duże czy małe. Jest to powrót do waszej prawdziwej natury kreatywnego twórcy.

Pracujecie z pięcioma ludzkimi zmysłami i umysłem. Tymczasem istnieje 200 000 innych sposobów odczuwania. Nie chodzi o to, żebyśmy mieli odkrywać wszystkie 200 000 sposobów, ale taka jest wasza natura jako istoty odczuwającej.

A teraz jako człowiek siedzący tutaj, możecie w każdy adekwatny sposób uwolnić się od wszystkich hipnotycznych warstw.

Możecie rozplątać nici wszystkich obrazów, które wpleciono wam w mentalne opakowanie i w sposób, jaki tylko wam odpowiada, w jaki tylko chcecie, możecie uwolnić się od tych hipnotycznych warstw. Od was to zależy.

Zróbcie to, jak tylko będziecie gotowi.

To akt świadomości. Decyzja uwolnienia się od hipnozy.

Tak więc, weźcie głęboki oddech i dajcie sobie przyzwolenie na zrobienie tego.

(pauza)

To wy uwalniacie siebie od ograniczeń umysłu.

(pauza)

Weźcie porządny, głęboki oddech. Weźcie porządny, głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech.

(muzyka cichnie)

Posiedźmy sobie tak po prostu w tym momencie odczuwania.

(pauza)

Mistrz nie pyta czy robi to dobrze. Mistrz nie pyta czy to się uda, czy nie. Mistrz wie, że naprawdę uwalnia się od wszystkich hipnotycznych warstw i dlatego Mistrz zwyczajnie cieszy się tą chwilą.

Nie wracacie, żeby jeszcze raz wszystko przejrzeć. Nie zastanawiacie się czy zrobiliście to dobrze, czy źle. Mistrz zwyczajnie wie, że uwalnia się od tych wszystkich hipnotycznych warstw. Nie ma znaczenia jak się tam dostały, jak mocno przywarły, jak głęboko wniknęły. Mistrz uśmiecha się szeroko i mówi: „Tego dnia uwolniłem się od wszystkich mentalnych implantów i teraz mogę kroczyć w mojej sensualności.”

Meraba transsensualna – część II

A więc bierzemy głęboki oddech i dokładnie to właśnie robimy. Ponownie włączamy muzykę. Bierzecie porządny, głęboki oddech.

(znów zaczyna płynąć muzyka)

A teraz... teraz chodzi o przyzwolenie na powrót do czuciowej natury.

Nie ma niczego, co by można próbować tworzyć, ponieważ to już istnieje. Nie ma niczego, co by wymagało waszego wysiłku, niczego takiego. Wysiłek by tylko wywołał więcej tarcia.

A zatem bierzecie głęboki oddech i oto mamy czas przyzwolenia.

Przyzwolenie na stanie się transsensualnym człowiekiem oznacza, że nadal zachowujecie swoje ludzkie zmysły. Nadal będziecie postrzegać rzeczywistość czy też jej część poprzez te zmysły. Ale teraz wychodzimy poza nie. Istnieje wiele innych zmysłów, sposobów postrzegania, odczuwania i doświadczania rzeczywistości.

Tak, to prawda, człowiekowi było bardzo nudno. Bardzo, bardzo nudno. Człowiek próbował, tak, tak, próbował ulepszyć tę swoją klatkę w zoo, żeby sobie uprzyjemnić życie. Przez cały czas wiedzieliście, że istnieje coś więcej. Może nie wiedzieliście jak to zdefiniować, ale wiedzieliście, że to istnieje.

Odczuwanie, zdolność postrzegania poza oczami, uszami i umysłem. Zdolność odczuwania na poziomie, na którym nie odczuwaliście od dawna; na poziomie odczuwania, które nie jest emocjonalne, a jednak jest wspaniałe i barwne; odczuwanie, które nie jest zamknięte we wzorcach, ograniczonych wzorcach. Wasz zmysł słuchu jest zamknięty we wzorcach, a przecież jest tak wiele poza nim.

Czasami umysł nazwie to chaosem, ponieważ tego nie rozumie, ale prawdziwe zmysły, zmysły waszego Ja Jestem, nie uważają tego za chaos. To nie musi być ujęte we wzorce. Nie musi pasować do małego, ładnego pudełka.

I to wtedy właśnie bierzecie po prostu głęboki oddech i bez wysiłku przyzwalacie, by się stać znowu sensualnym.

Oczywiście poczujecie to w ciele, dotknie to również waszego umysłu, ale potem wyjdzie daleko poza jego granice.

(pauza)

Istnieje wiele, wiele innych rzeczywistości, wymiarów. I przypomnijcie sobie, co niedawno powiedziałem, że inne wymiary są waszymi innymi zmysłami. Nie ma wymiarów szóstego, siódmego, ósmego poziomu, o jakich mówią niektórzy ludzie, albowiem jeśli by się temu przyjrzeć, to sens ich istnienia brałby się z chęci wywyższenia człowieka. One nie istnieją. To konstrukt umysłu. To takie pragnienie umysłu: „Niech będzie siódmy i ósmy wymiar, gdzie będziemy mogli przewidywać przyszłość, widzieć poprzez ludzkie ubranie i...” Nie o to chodzi w kwestii wymiarów.

Wymiary to inne zmysły, inne sposoby postrzegania i odczuwania bezmiaru rzeczywistości.

(pauza)

Chcę, żebyście powrócili pamięcią do momentu, kiedy po raz pierwszy mówiliśmy o wcielonym oświeceniu, czyli mówiąc inaczej, o urzeczywistnieniu oświecenia bez opuszczania ciała. „Wcielone oświecenie. Och! – pomyśleliście – nie będę musiał pracować. Och, wcielone oświecenie. Och, będę taki mądry i wszyscy będą przychodzić do mnie po odpowiedzi. Wszyscy będą do mnie przychodzić ze swoimi problemami. Och, wcielone oświecenie. Nigdy się nie zestarzeję.”

A może byśmy tak przededefiniowali wcielone oświecenie? Zdolność odczuwania na wielu, wielu różnych poziomach, bycie transsensualnym. Nigdy już nie być ograniczonym. Nigdy już na dnie kreacji. Prawdziwe czucie. Prawdziwa samoświadomość.

Pamiętacie, co powiedziałem wcześniej? Gdybym był człowiekiem i gdyby mnie zapytano, jakie mam pragnienie na ten rok, odpowiedziałbym, że owszem, chciałbym mieć bystry umysł. Bez wątplenia. Ale umysł, który nie osądza, umysł, który nie ogranicza i umysł, który nie kontroluje. Chciałbym jednakże również otworzyć moje zmysły, odczuwać w sposób –

odczuwać *życie* - we wszystkich jego barwach, wibracji, głębi, czego tak długo brakowało. Odczuwać w całej jego skali.

I jeszcze raz: odczuwanie. Nie mówię o emocjach. Emocje to fałszywe pojęcie umysłu o odczuwaniu. Mówię o prawdziwej samoświadomości – transhumanistycznej, transsensualnej i na to właśnie teraz przyzwalacie.

Teraz jest najlepszy moment, żebyście się na nowo połączyli ze swoją prawdziwą naturą.

(pauza)

Prawdziwa natura bycia twórcą, bycie twórczym – to odczuwanie. Przede wszystkim czuciowość.

A zatem, kiedy po raz pierwszy powiedzieliście: „Tak, tego właśnie chcę – wcielonego oświecenia, pozostania w fizyczności, przyzwolenia na oświecenie”, to nie oznaczało stania się młodszym czy bogatszym, czy czegoś w tym stylu, albo też stania się najmądrzejszym człowiekiem na Ziemi. Nic z tych rzeczy. Tak naprawdę powiedzieliście: „Chcę przywrócić moje prawdziwe zmysły.”

A zatem weźmy porządny, głęboki oddech. Cóż za sposób rozpoczęcia roku!

Widzicie, wówczas to wszystko pozostałe, wszelkie osądzanie co jest słuszne, a co nie, czy jesteście autentyczni i wiarygodni, czy jesteście wystarczająco duchowi, czy jesteście wystarczająco dobrym człowiekiem, wszystko to znika. Jest śmiechu warte. Jest nieistotne.

I cała ta gadanina, że chcecie być młodszy. Widzicie, kiedy żyjecie prawdziwą sensualnością to wywiera wpływ – to wywrze wpływ – na wasze fizyczne ciało. I kiedy naprawdę będziecie żyć sensualnością, kiedy będziecie przyzwalać na sensualność, wywrze to niezwykle wpływ na bystrość umysłu. I całe ego umysłu, cała tożsamość umysłu stanie się nieważna, nawet dla umysłu. Skończy się jego obsesja na własnym punkcie.

I wszystkie zdarzenia, jakie mają miejsce na planecie, wszystko, co się będzie wydarzać w ciągu tego roku, wszystkie zmiany i cały zamęt, gra o władzę i wszystko inne nagle zdadzą się tak żałosne, tak nieważne.

Sensualność wyjdzie na plan pierwszy i nagle uświadomicie sobie wyrażając to w sposób, który zabrzmieć może dziwnie, że urzeczywistnienie już jest obecne. Uświadomicie sobie swoje urzeczywistnienie. Jakkolwiek dziwnie to może zabrzmieć, powiecie: „O, mój Boże! Wszystko, co próbowałem urzeczywistnić, już tu jest.”

A stwierdziwszy to, bierzecie porządny, głęboki oddech. Nie pracujecie nad tym. Po prostu na to przyzwalacie.

(muzyka powoli cichnie)

Przyzwalacie sobie na bycie tym transsensualnym człowiekiem, transsensualną istotą, jaką zawsze byliście.

Następnie bierzecie porządny, głęboki oddech i z szerokim uśmiechem na twarzy mówicie:
„Wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.”

I tak jest.

Dziękuję wam, moi drodzy przyjaciele. Do następnego miesiąca, bądźcie sensualni. Dziękuję.
(brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl